

ZWIĄZEK STRZELECKI W RZESZOWIE Nr 1/2014

STRZELEC



ISSN 1897-3930



strz. Justyna Bury
ucznica klasy 2C
Gimnazjum Publicznego
w Miejskim Zespole
Szkół w Strzyżowie
Foto: Urszula Noatyńska



SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE (ks. Krzysztof Gac)	1
SYBIRACY Z AK SĘDZISZÓW (Jacek Magdoń, Szymon Pacyna)	2, 3
PĘK LIS-KULA (Anna Styrnik)	4
Z HISTORII ORLĄT ZS (ks. Bogdan Tęcza, Alicja Kustra)	5
PRZYRZECZENIE STRZELECKIE OBCHODY 95. ROCZNICY ŚMIERCI PĘK. LISA-KULI (Redakcja)	6, 7
NA TO WSZYSTKO JEDNE GŁOSY (Paweł Rejman)	8
PM 63 RAK (Tomasz Maksoń)	9
ZIMOWE SZKOLENIE (Kamila Kawa)	10
WIOSENNE SZKOLENIE STRZELCÓW NA PASIE TAKTYCZNYM STARONIWA (Agnieszka Bieniek)	11
Z NASZEJ BOGATEJ HISTORII... (Mateusz Wrishcke)	11
DOWÓDCA DRUŻYNY (Damian Bieńko)	12
ZE STRZELECKIEJ KOLEKCJI... (2) (Dariusz Kaszuba)	13
HISTORIA, TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ DLA ROZWOJU ZESPOŁU SZKÓŁ SAMOCHODOWYCH (Paweł Rejman)	14
DZIAŁALNOŚĆ MŁODZIEŻY STRZELECKIEJ PODCZAS WIELKIEGO POSTU (Anna Maria Śliwa, Agnieszka Mazurak)	14
NASZE PASJE (Anna Śliwa, Agnieszka Mazurak)	15
CO NAM W DUSZY GRA (Kamila Kawa)	16

SŁOWO WSTĘPNE

PRZEKAZAĆ DZIEDZICTWO

To tak, jak z zapisem w testamencie... Mówimy: „z ojca na syna”. Mieć coś, posiadać – by później przekazać to tym, co przyjdą po nas, aby otrzymane dobro przejęli i je pomnożyli. Słyszę w tym roku często powtarzane w kapłańskim przepowiadaniu – i staram się sam to czynić – słowa hasła: „Wierzę w Syna Bożego”. Podejmuję nad tym refleksję i stawiam także m.in. takie oto pytania: Co to znaczy być synem? Synem/dzieckiem Boga? Synem/córką swoich Rodziców? Synem/córą Ojczyzny? I myślę, że oznacza to także przyjąć dziedzictwo! Nie zmarłoby tego, co zostało mi dane – przekazane. Bo wcześniej przecież musiało być budowane, zdobywane, często okupione wielkim wysiłkiem, nawet przelaną krwią. Dziedzictwo wiary, najszerzej rozumianej kultury, tradycji, historii... Czyż nie to także mieli na myśli ci, którzy pisali na sztandarach hasło: „Bóg, Honor, Ojczyzna”? I byli gotowi za to umrzeć; umierali. Wbrew pozorom wcale nie chodzi tu o patos. Dla syna/córki to po prostu wierność, posłuszeństwo i zobowiązanie. Ale słowa te – istotnie – są nabrzmiałe głęboką treścią.

Jesteśmy pod wrażeniem uroczystości kanonizacji Wielkiego Syna naszej ziemi, Papieża Jana Pawła II. Wychowany w domu rodzinnym, w oparciu o zasady miłości do Boga i do człowieka, a tym samym miłości do Ojczyzny, temu dziedzictwu zawsze był wierny, tego dziedzictwa strzegł i z ogromnym oddaniem przekazywał go innym – młodemu. To jest to pomnożone dobro i przekazane następniemu, czyli naszemu już pokoleniu. On sam powiedziałaby, że to jest dar i zobowiązanie. Czy je tak naprawdę rozumie *pokolenie Jana Pawła II*, jak zwykle się mówi? Czy jest to może jedynie określenie mające właśnie nieco patosu w sobie?

Pokolenie, które rodziło się przed czy tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wydaje się, że było kształtowane wyraźniej w duchu patriotyzmu – umiłowania Ojczyzny i stawiania do walki w obronie tego, co polskie. Takich synów wydała i nasza rzeszowska ziemia. Oddawany czytelnikom obecny numer „Strzelca” przybliży nieco historię tych, którzy na ziemi ropczycko-sędziszowskiej podjęli walkę z okupantem niemieckim, a potem sowieckim i zapłacili za to prześladowaniem, cierpieniem, a niektórzy nawet śmiercią. Podejmując w Sędziszowie Małopolskim obok kościoła pw. Miłosierdzia Bożego budowę memoriału Żołnierzom Armii Krajowej wywiezionym w latach 1944–1945 do łagrów w Związku Sowieckim, pragniemy przywołać w pamięci synów tej ziemi i ukazać ich wierność ojczyźnianemu dziedzictwu, za które płacili niejednokrotnie cenę najwyższą. To kosztowało ich zbyt wiele, byśmy o tym mieli zapomnieć. To jest dziedzictwo, które trzeba nam – poznane i przemyślane – z wdzięcznością przyjąć i przekazać dalej. Bo na czym będzie budować swoją polskość przyszłe pokolenie Polaków, które dziś rodzi się w Anglii, Irlandii i w innych krajach Europy, dokąd „Pokolenie JP II” naszych Rodaków „wymigrowało za chlebem”? Podejmijmy to zobowiązanie; niech ono służy umacnianiu tego, co polskie w Europie Ojczyzn, jak mówimy...

Ks. Krzysztof Gac
Kapelan JS 2051 Sędziszów Młp.

PODZIĘKOWANIA

Składamy serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania za ogromny wkład w organizację Obchodów 95. Rocznicy Śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie i rozwój Związku Strzeleckiego „Strzelec” JP Dowódcom Jednostek Strzeleckich z Lubaczowa, Przemyśla, Leżajska, Stalowej Woli, Nowej Dęby, Sędziszowa Młp. i Rzeszowa, dyrektorom, nauczycielom, opiekunom, uczniom i rodzicom następujących szkół: Zespołu Szkół w Lubaczowie, II LO w Przemyślu, Zespołu Szkół Licealnych w Leżajsku, Zespołu Szkół Nr 2 w Nowej Dębie, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Stalowej Woli, Zespołu Szkół w Zaklikowie, Zespołu Szkół w Kolbuszowej, Zespołu Szkół w Jasionce, Zespołu Szkół w Bratkowicach, Zespołu Szkół w Tyczynie, Miejskiego Zespołu Szkół w Strzyżowie, I LO w Dębicy, Zespołu Szkół Nr 3 w Ropczycach, Gimnazjum w Wielopolu Skrzyńskim, LO w Sędziszowie Młp., Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie, Zespołu Szkół Kształcenia Ustawicznego w Rzeszowie, Zespołu Szkół Samochodowych w Rzeszowie, Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie, Szkoły Podstawowej w Tyczynie, Szkoły Podstawowej Nr 3 w Sędziszowie Młp., Szkoły Podstawowej w Klęczanach i Wolicy Piaskowej, Szkoły Podstawowej Nr 1, 2 w Bratkowicach, Szkoły Podstawowej Nr 14 w Rzeszowie i Szkole Podstawowej Sióstr Pijarek w Rzeszowie.

Ze strzeleckim pozdrowieniem

insp. ZS Marek Strączek
Dowódca Płd.-Wsch. Okręgu

mł. insp. ZS Marek Matuła
Komendant



SYBIRACY – ŻOŁNIERZE PODOBWODU AK SĘDZISZÓW

Inicjatywa budowy w Sędziszowie Małopolskim memoriału poświęconego żołnierzom Armii Krajowej zesłanym w latach 1944-1945 do łagrow w Związku Sowieckim, stała się przyczyną wznowienia badań nad uzupełnieniem listy sybiraków. Na liście tej są również strzelcy ze Związku Strzeleckiego II RP.

Rok 1944 był dla Polski tragiczny. Zbliżająca się do przedwojennych granic II RP ofensywa sowiecka zmuszała dowództwo AK do opracowania planu działania oddziałów polskich dla momentu wycofywania się Niemców i wkroczenia Armii Czerwonej. Rząd polski oraz władze Polskiego Państwa Podziemnego, nie widząc możliwości wybuchu powstania powszechnego poleciły przygotowanie planu akcji „Burza”. Plan ten zakładał, że zadaniem żołnierzy Wojska Polskiego, skupionego w szeregach Armii Krajowej, będą działania dywersyjne na tyłach wojsk niemieckich, obrona miejscowej ludności przed represjami okupanta i występowanie przed wkraczającymi oddziałami sowieckimi w roli gospodarzy.

W zakresie militarnym „Burza” okazała się sukcesem. Świetnie przygotowane operacje AK i współdziałanie z Sowietami doprowadziły do odbicia z rąk niemieckich kresowych miast Wilna i Lwowa, które uratowano przed zniszczeniem. Jednak po okresie wspólnych walk i współdziałania na linii frontu nastąpiła radykalna zmiana. Ujawniająca się według wytycznych z Londynu Armia Krajowa powoływała instytucje i urzędy legalne, podlegające Rządowi Polskiemu. Stalin zaplanował jednak zupełnie inny scenariusz wydarzeń, posiadając zgodę aliantów zachodnich na włączenie Polski do sowieckiej strefy wpływów. Decyzje związane z utworzeniem polskiego ośrodka władzy politycznej mu podporządkowanego zapadały między 18 a 20 lipca 1944 r. w Moskwie. Wówczas sowiecka agentura skupiona w Centralnym Biurze Komunistów Polski i Związku Patriotów Polskich w Związku Sowieckim powołała do życia kolaboracyjny *Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego*, który nie posiadał żadnej legitymizacji prawnej poza poparciem Józefa Stalina i siły w postaci Czerwonej Armii. Po ogłoszeniu 22 lipca tzw. *Manifestu Lipcowego* PKWN podpisał 26 lipca umowę z ZSRS o stosunkach między sowieckim Wodzem Naczelny, a tylko z nazwy „polską” administracją po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Polski. Dzięki tej umowie Armia Czerwona i NKWD wkraczając na tereny Państwa Polskiego miały przygotowany grunt pod swobodne działania i dowolną interpretację prawa. Już w połowie lipca 1944 r. na Kremlu zapadły główne decyzje dotyczące losów żołnierzy AK. Na wniosek Berii, Stalin zgodził się, aby szeregowych żołnierzy AK wciąć do armii Berlinga, oficerów natomiast internować w głąb Rosji po to, aby nie konspirowali. W związku z tą decyzją do dowództwa 1 Frontu Ukraińskiego (operującego na terenie Rzeszowszczyzny) dotarła dyrektywa:

„w żadne stosunki i porozumienie z polskimi oddziałami nie wchodzić. Niezwłocznie po ujawnieniu składu osobowego tych oddziałów rozbroić i odstawić je do specjalnie zorganizowanych punktów”, a w przypadku oporu ze strony polskich oddziałów „zastosować siłę zbrojną”.

Po pierwszych oficjalnych rozmowach pomiędzy dowództwem Podokręgu AK Rzeszów z przedstawicielami Armii Czerwonej, płk Kazimierz Putek ps. „Zworny” 5 VIII 1944 r. wydał rozkaz o ponownym zejściu do konspiracji, oraz bojkotowaniu wszelkich zarządzeń PKWN i NKWD, w tym przypadku chodziło głównie o bojkot poboru do Armii Berlinga ogłoszony na początku sierpnia 1944 r. Ponowne zejście do konspiracji okazało się bardzo trudne, ponieważ większość z AK-owców, zarówno dowódców, jak i zwykłych żołnierzy, w czasie akcji „Burza” w większym lub mniejszym stopniu miała styczność z oddziałami Armii Radzieckiej. Biorąc pod uwagę taki stan rzeczy NKWD z łatwością aresztowało żołnierzy AK, teren naszego obecnego powiatu został poddany brutalnym działaniom. Pierwsze aresztowania miały miejsce już pod koniec sierpnia. Sowieckie NKWD i *Smiersz* zatrzymywało zdekonspirowanych żołnierzy AK powracających z akcji „Burza”. Na terenie Sędziszowa więzienie zorganizowane było w budynku poczty, w Ropczycach areszt zorganizowano w budynku sądu. Poza tym NKWD organizowało doraźne więzienia w ziemiankach, piwnicach i innych zabudowaniach gospodarczych, w których pobliżu akurat stacjonowali. 4 września pierwszymi z aresztowanych przez NKWD byli między innymi Józef Łotocki ps. „Łata” – dowódca kompanii AK z Góry Ropczyckiej, Tadeusz Wilk ps. „Orwid” – dowódca oddziału dywersyjnego Placówki Sędziszów II „Strzała” i Kazimierz Gniewek ps. „Strzała” – dowódca plutonu z Wiercan. NKWD podczas przesłuchań chciało znać członków AK z tego terenu, kadrę dowódczą, lokalizację magazynów broni i stan uzbrojenia. 9 września 1944 r. w ręce NKWD wpadł por. Mieczysław Stachowski dowódca Obwodu AK Dębica – części znajdującej się pod okupacją sowiecką. Koniec września i początek października to okres, w którym aresztowania AK-owców były sporadyczne, zatrzymywani byli aktywniejsi lub ci, na których NKWD miało „dowody”. W tym czasie trwały działania operacyjne. *Smiersz* przeczesywało teren, zdobywało konfidentów, zbierało doniesienia i materiały operacyjne. 7 października 1944 r. Stalin zdecydował o zwiększeniu liczebności wojsk NKWD na tyłach frontów. Do Lublina skierowano wówczas 64 Zbiorczą Dywizję NKWD o ogólnej liczebności 8850 osób z zadaniem zwalczania „bandytyzmu” w Polsce. Na teren Rzeszowszczyzny trafił wówczas 98 Pułk Pograniczny NKWD. Na koniec października 1944 r. Stalin kazał również zastrzyć represje wobec AK. 8 listopada do naczelników grup operacyjnych *Smiersz* Frontu Ukraińskiego dotarł rozkaz o podjęciu wszel-

kich możliwych przedsięwzięć agenturalno-operacyjnych w celu zabezpieczenia obchodów Święta Niepodległości 11 listopada. *Smiersz* przypuszczając, że Armia Krajowa może przeprowadzać w tych dniach prowokacyjne wypadki przystąpiła do aresztowań ludzi znanych z przynależności do AK. W tym czasie NKWD i *Smiersz* na naszym terenie aresztowało kilkudziesięciu AK-owców. Ostatnie aresztowania to grudzień 1944 r. i początek stycznia 1945 r. Wówczas w ręce NKWD wpadali żołnierze AK dobrze ukrywający się, na których ktoś „życzliwy” doniósł, których aresztowano podstępem lub w wyniku wspólnych działań operacyjnych „polskiego” UB z NKWD i *Smiersz*. Aresztowania, po których żołnierzy AK z naszego terenu wywożono do ZSRS, ustały w połowie stycznia 1945 r. Miało to częściowo związek z podpisaniem umowy płk. Kazimierza Putka ps. „Zworny” z Sowietami o ujawnieniu się żołnierzy Podokręgu AK Rzeszów i utworzeniu 24 Dywizji Piechoty AK oraz z ruszeniem ofensywy zimowej. Spore siły Armii Czerwonej, NKWD oraz UB przesunięto na zachodnie ziemie Polski. Żołnierzy AK rzeczywiście nie deportowano, aresztowania jednak nie ustały, tak jak przewidywała umowa. Współpraca pomiędzy UB i NKWD była ścisła, wystarczy prześledzić losy Tadeusza Wilka i Mieczysława Stachowskiego, aresztowanych na początku września 1944 r. Przekazywani oni byli kilkakrotnie z rąk do rąk w celu przesłuchiwania. Ostatecznie osadzeni na zamku w Rzeszowie, skąd UB 16 listopada (po prawie dwóch miesiącach) przekazało ich stronie sowieckiej w celu wywózki do łagrow.

Z terenu Rzeszowszczyzny do ZSRR zorganizowano trzy transporty: pierwszy ruszył w nocy z 4 na 5 października 1944 r. do obozu w Riazaniu, do którego trafił Kazimierz Gniewek. W transporcie drugim, z 24 listopada 1944 r. do Borowicz, dwoma pociągami wyjechało już około setki AK-owców z ówczesnego powiatu dębickiego. W ostatnim transporcie, z 13 stycznia 1945 r. do Stalino-gorska, znalazło się kilkudziesięciu aresztowanych w grudniu 1944 r. i na początku stycznia 1945 r. Transport ten organizowany był naprędce przed wyżej wspomnianą umową płk. „Zwornego”. Transporty aresztowanych zaczynały się na dziedzińcu więzień. W Ropczycach według relacji uczestników wyglądało to tak: na zewnątrz stały podstawione samochody ciężarowe. Aresztowanych usadzono w nich na ławkach okrakiem, aby uniemożliwić im ucieczkę. Po zapakowaniu wszystkich i zawiązaniu plandek, ciężarówkę ruszyły na wschód w kierunku Rzeszowa i dalej Przemyśla. Każdego samochodu pilnował uzbrojony NKWD-zysta. Po kilku godzinach jazdy, konwój dotarł do miejscowości Bakoń-czyce, gdzie w barakach stajennych po artylerii zlokalizowano obóz przejściowy dla żołnierzy AK. Po szczegółowej rewizji, przewieziono ich na stację kolejową, gdzie pod szczególnie silną eskortą zostali oni załadowani do przygotowanych wagonów bydlęcych po około

czterdziestu pięciu. Każdy wagon był dobrze zadrutowany, na co drugim wagonie na dachu w budce wartowniczej jechał uzbrojony żołnierz NKWD. Z Bakończyc transport ruszył na Wschód. AK-owcy z naszego terenu tymi transportami trafiali do obozów w Riazaniu, Borowiczach, Stalinohorsku i Swierdłowsku. Tam w nieludzkich warunkach pracowali w kopalniach, kotłochach, przy wycince i spławianiu drewna rzeką oraz na budowach. Przy minimalnym wyżywieniu, zawszeni, wycieńczeni pracą chorowali i umierali. Kwalifikacje do powrotów rozpoczęły się jesienią 1945 r., większość zesłańców powróciła na początku 1946 r. Część, zdaniem komunistów „najniebezpieczniejszych”, wróciła dopiero końcem 1947 r. Po powrocie do kraju nie byli pewni co ich czeka. Wielu z nich w poszukiwaniu zatrudnienia wędrowało po całej Polsce. Niektórzy specjalnie wyjeżdżali jak najdalej od swojego dotychczasowego miejsca zamieszkania, aby uniknąć piętna zesłańca. UB, a następnie SB, stałe ich obserwowało i inwigilowało. W PRL-u ci Polscy bohaterowie byli obywatelami drugiej kategorii.

Sybiracy – żołnierze Armii Krajowej z Podobowodu Sędziszów, aresztowani przez Smiersz lub NKWD–UB jesienią 1944 r., a następnie wywiezieni do łagrów w Związku Sowieckim:

1. Ambrozowicz Antoni s. Jana 1914
2. Baran Ludwik s. Wawrzyńca 1918
3. Basara Antoni s. Jana 1906
4. Biedawski Edward s. Aleksandra 1914
5. Bira Mieczysław s. Mikołaja 1911
6. Bira Władysław s. Mikołaja 1906
7. Birkowski Anatol s. Aleksandra 1921
8. Bochenek Wojciech s. Franciszka 1902
9. Drozd Feliks s. Tomasza 1914
10. Filipek Bronisław s. Jana 1910
11. Filipek Ferdynand s. Floriana 1905
12. Filipek Franciszek s. Pawła 1900
13. Filipek Jan s. Walentego 1910
14. Filipek Michał s. Walentego 1910
15. Filipek Mieczysław s. Floriana 1913
16. Filipek Stanisław s. Walentego 1921
17. Gawron Konstanty s. Jana 1921
18. Gniewek Kazimierz s. Jana 1916
19. Gniewek Piotr s. Franciszka 1919
20. Grębosz Michał s. Wiktora 1923
21. Grębosz Wiktor s. Michała 1896
22. Grobelny Franciszek s. Tomasza 1913
23. Grobelny Jan s. Tomasza 1911

24. Grzegorski Władysław s. Walentego 1910
25. Homala Jan s. Stanisława 1898
26. Jankowski Tadeusz s. Tomasza 1903
27. Jaworek Józef s. Jana 1904
28. Jaworek Wincenty s. Franciszka 1913
29. Jop Antoni s. Jana 1903
30. Jop Józef s. Jana 1916
31. Jop-Stenzel Genowefa c. Jana 1911
32. Juchno Antoni s. Jana 1900
33. Kaczkowski Czesław s. Józefa 1908
34. Karpierz Józef s. Władysława 1914
35. Kiebała Antoni s. Wojciecha 1918
36. Kiebała Michał s. Jana 1914
37. Kietek Stanisław s. Jana 1920
38. Klich Franciszek s. Andrzeja 1902
39. Kmieć Stanisław s. Jana 1910
40. Kmieć Władysław s. Norberta 1923
41. Kocoń Anna c. Józefa 1915
42. Kocoń Jacenty s. Wincentego 1909
43. Kosiński Marian s. Jana 1924
44. Łukaszewski Feliks s. Jana 1893
45. Łyko Władysław s. Kajetana 1913
46. Malinek Edward s. Michała 1915
47. Matuszkiewicz Tadeusz s. Tomasza 1911
48. Marchut Michał s. Franciszka 1915
49. Marszałek Jan s. Tomasza 1920
50. Mianowski Stanisław s. Stanisława 1916
51. Miąso Franciszek s. Franciszka 1909
52. Migala Edward s. Wojciecha 1921
53. Miś Jan s. Jakuba 1919
54. Neciuk-Szczerbiński Zbigniew, s. ? 1918
55. Ochał Józef s. Walentego 1903
56. Opoń Ludwik s. Józefa 1913
57. Opoń Władysław s. Ludwika 1909
58. Ossoliński Władysław s. Piotra 1921
59. Pająk vel Lenczewski Tadeusz s. Józefa 1921
60. Pasela Mieczysław s. Walentego 1921
61. Poško Karol s. Jana 1917
62. Prynda Kazimierz s. Prokopa 1924
63. Przemysławski Tadeusz s. Józefa 1911
64. Przydział Florian s. Józefa 1912
65. Pupa vel Słowiński Kazimierz s. Kazimierza 1919
66. Rataj Czesław s. Antoniego 1915
67. Reguła Tadeusz s. Henryka 1913
68. Rogowski Józef s. Sebastiana 1914
69. Róg Franciszek s. Jana 1917
70. Rusin Leopold s. Antoniego 1915
71. Rzeźnikiewicz Stanisław s. Wojciecha 1909
72. Sapet Bronisław s. Andrzeja 1894
73. Sapeta Władysław s. Andrzeja 1910

74. Skoczek Jan s. Andrzeja 1910
75. Sokołowski Mieczysław s. Józefa 1917
76. Stachowski Mieczysław s. Mieczysława 1900
77. Stadnik Antoni s. Joachima 1910
78. Stadnik Józef s. Joachima 1915
79. Stanek Marian s. Karola 1918
80. Szczepanek Józef s. Michała 1913
81. Szczurowski Michał s. Józefa 1910
82. Szczurowski Mieczysław s. Józefa 1912
83. Szczurowski Tadeusz s. Józefa 1916
84. Szeliga Jan s. Wawrzyńca 1913
85. Szeliga Zbigniew s. Jakuba 1921
86. Szkotnicki Józef s. Franciszka 1906
87. Targ Ludwik s. Antoniego 1919
88. Wilk Tadeusz s. Władysława 1915
89. Wilk Zygmunt s. Władysława 1923
90. Worek Władysław s. Jacentego 1910
91. Wozowicz Maksymilian s. Józefa 1897
92. Woško Stanisław s. Tomasza 1900
93. Ziobro Jan s. Jakuba 1923

Powyższa lista nie jest pełna, a ustalenie pełnego zestawienia żołnierzy AK z Podobowodu Sędziszów, deportowanych i represjonowanych z powodu działalności na rzecz niepodległego Państwa Polskiego najprawdopodobniej nie będzie możliwa. Pragnieniem autorów jest ustalenie jak najpełniejszej listy sybiraków, które następnie zostaną umieszczone na memoriale przy kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Sędziszowie Młp. Dalszej weryfikacji potrzebuje poniższa lista, ponieważ brak jest szczegółowych danych dotyczących znajdujących się na niej osób: Bagiński Antoni; Biedawski Władysław; Dartał Jan; Grobelny Władysław; Jop Stanisław; Jop Zofia; Kliś Franciszek; Kaczkowski Zbigniew; Markiewicz Tadeusz; Miąso Józef; Motyka Jan; Sidorowicz Mieczysław; Szeliga Walenty; Worek Jan.

Jeżeli ktoś z Czytelników jest w posiadaniu jakichkolwiek informacji dotyczących tych lub innych nieznanych dotąd osób, autorzy proszą o kontakt telefoniczny (tel. 697 054 156) lub listowny na adres redakcji.

Jacek Magdoń, Szymon Pacyna

Zaświadczenie wystawione Józefowi Szczepankowi ps. „Jodła”, przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w dniu powrotu z sowieckich łagrów. Fot. Zbiory Szymona Pacyny



PUŁKOWNIK LEOPOLD LIS-KULA NAJDZIELNIEJSZY ŻOŁNIERZ RZECZPOSPOLITEJ



Leopold Lis-Kula przerósł wszystkich polskich bohaterów, którzy byli przed nim, i tak wysoko zawiesił poprzeczkę, że trudno było mu dorównać jego następcom.

Wiele było uroku w tym młodzieńcu, szczupłym, wysokim legionście o pięknych szarobłękitnych oczach.

Symboliczna jest data urodzin najmłodszego pułkownika: 11 listopada 1896 r. Na świat przyszedł w pobliskiej Kosinie. Ojciec Leopolda był pracownikiem kolei w Łańcucie. Rodzina Kulów przeniosła się do Rzeszowa jeszcze zanim Poldek rozpoczął naukę w szkole. W rzeszowskim gimnazjum od razu dał się poznać jako zdolny uczeń o wybitnych zdolnościach przywódczych. Wrażliwy, wychowany w duchu patriotycznym przez matkę, od najmłodszych lat działał w konspiracji.

Kiedy napięcie między zaborcami zwiastowało wybuch konfliktu zbrojnego, Leopold zaczął organizować strzelców rzeszowskich. Byli to koledzy ze szkoły, a także oficerowie z pobliskich koszar. Popołudniami zbierał ochotników i szkolił ich do przyszłej walki. Zadziwiali nauczycieli np. na lekcji szermierki popisem fechtunku. Wśród żołnierzy I Kadrowej, którzy wyruszyli na szlak wolności, rzeszowscy strzelcy byli najlepszymi z najlepszych. Siedemnastoletni komendant Lis-Kula od razu dał się poznać jako dowódca o niezwykłym talencie organizacyjnym i wyjątkowej dbałości o podkomendnych. Zadziwiał od wagą w czasie walk. Pierwszą zwycięską bitwę stoczył z Rosjanami pod Krzywopłotami. Wkrótce stał się postrachem Moskali. Okazało się jak trafnie dobrał pseudonim: skradał się jak lis cichutko, szeregiem prowadząc oddział, aby zdezorientować przeciwnika, co do liczebności legionistów. Nagły gromki krzyk „hurra” wprawiał wroga w prawdziwą panikę. Szlak bitewny ścielił się sukcesami legionistów pod jego dowództwem: Łowczówek, Jabłonka, Kamieniucha, Polska Góra, Baranowicze i Kościuchnowka.

Prowadził jednocześnie niestrudzoną pracę nad wykształceniem żołnierza polskiego, nad budową jego morale. Wynik tej pracy dał się szybko zauważyć – poziom legionistów docenili Niemcy i Austriacy. Zaczęła rysować się wizja wolności, gdyż doskonały żołnierz polski znając swoją wartość stawiał warunek: będzie się bić, ale za cenę odzyskania Ojczyzny. Wraz z odmową

złożenia przysięgi na wierność Niemcom przez Komendanta Piłsudskiego, legionści zgodnie uczynili to samo. Postawa żołnierza, była wynikiem niestrudzonej pracy Lisa-Kuli.

W wyniku kryzysu przysięgowego zdegradowany do szeregowca został wcielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski. Tu buduje rozległe kontakty i robi wszystko, aby pod różnymi pretekstami kierować swoich żołnierzy do kraju. W końcu Austriacy zdając sobie sprawę z jego możliwości, wyznaczają mu zadanie, któremu nie będzie mógł poddać: na czele nieudolnego austriackiego oddziału ma zdobyć włoską redutę Cordelazzo. Z tego piekielnie trudnego zadania wywiązuje się znakomicie: zdobywa okopy, ale odnosi jedenaście ran w nogę.

Na rekonwalescencję powraca do Rzeszowa. W rodzinnym mieście jest wszystkim znany, każdy chce słuchać o jego bohaterskich czynach. Jest idolem młodzieży. Nie czuje się z tym dobrze. Szybko prosi o możliwość wyjazdu na front wschodni. Tam rozpoczyna pracę konspiracyjną.

Bardzo ważnym zadaniem, którego podjął się Lis-Kula było przekonanie generała Józefa Dowbór-Muśnickiego i dowodzonego przezeń korpusu do odmowy przysięgi na wierność Niemcom. Kiedy generał nie dał się przekonać młodemu wystannikowi Józefa Piłsudskiego, Lis-Kula, jako kapitan Kortyn, podejmuje działania dywersyjne. Zadaniem Kortyna staje się doprowadzenie do przewrotu, w wyniku którego dowództwo miał przejąć pułkownik Barthel de Weydenthal zwany „Bartą”. Misterny plan nie powiódł się, ale nie pozbawił zapału Leopolda Lisa-Kuli. Wkrótce młody major P.O.W. trzęsie całym frontem wschodnim. Walczy pod Bełżcem, Machnowem, Rawą Ruską, Rudą Żurawicką, Żółkwią, Uhnowem i Sokalem. W czasie walk o wschodnią granicę dociera do niego wieść o powstaniu Państwa Polskiego.

Duma rozpięta młode serce, gdy jako adiutant Marszałka Piłsudskiego stoi w loży honorowej podczas uroczystości otwarcia Sejmu Rzeczypospolitej. Są to najszcześniejsze chwile w jego życiu: doczekał wolności i okrzyknięcia Naczelnikiem Państwa swego dowódcy. Ponadto oświadczył się i został przyjęty przez ukochaną. A jednak niespokojne serce goni go ku wschodniej granicy, która wciąż jest w ogniu.



Brawurowo zdobywa Poryck. Kolejne miasta do zdobycia to Twerdyń i Torczyn. Podczas kiedy na Twerdyń wyprawia swoich podkomendnych, osobiście prowadzi natarcie na Torczyn. W tym ostatnim boju ukraińska kula trafia go w pachwinę. Najeżone bagnety legionistów nie dopuszczają wroga do domu, gdzie złożono ich podpułkownika. Pomimo przeprowadzonej operacji, nie odzyskawszy przytomności umiera z upływu krwi 7 marca 1919 r. Awansowany pośmiertnie na stopień pułkownika spoczął w Rzeszowie na Pobitnem. Na trumnie pułkownika Wódz Naczelny złożył wieniec z napisem „Memu dzielnemu chłopcu – Józef Piłsudski”.

Wyjątkową osobowość Lisa-Kuli opisała jedna z działaczek niepodległościowych H. Hubicka: „Młody, prawie chłopięcy o przeczystych oczach dziecka, które przecież patrzeć umieją, jak oczy męża stanu. Dziwi się trochę spiskowcy, że taki młody, ale nikt mu się nie sprzeciwia. Biję odeń czar przedziwny i moc tak wielką, że starsi od niego wiekiem i rangą poddają mu się bez wahania”.

Wybitny żołnierz i zdolny polityk, zadziwiał swoją dalekowzrocznością obserwując rozwój rewolucji bolszewickiej w Rosji. Wiedział w niej zagrożenie dla polskiej młodzieży, pisząc, że należy wychowywać młodych w duchu zasad i kultu dla idei Komendanta (Piłsudskiego), gdyż w przeciwnym razie „damy pole do popisu innym siłom i dotychczasowy nawet wpływ utracimy” (F. Demel, W. Lipiński).

Kula, od której zginął najdzielniejszy żołnierz Rzeczypospolitej nie była przeznaczona dla niego. Obok dowódcy biegł jego przyjaciel i adiutant Kazimierz Iranek-Osmecki. Lis-Kula osłonił ciało swojego przyjaciela. Tamta chwila pozostanie na zawsze w pamięci Iranka-Osmeckiego, późniejszego szefa wywiadu Armii Krajowej. Idąc drogą swojego sławnego przyjaciela, po wybuchu II wojny światowej wraz z rządem polskim ewakuuje się do Rumunii, a stamtąd do Francji i na Wyspy Brytyjskie. Powróci do kraju w roli emisariusza, a potem znajdzie się w elicie polskiej dywersji jako cichociemny. Będąc dowódcą wywiadu AK wejdzie w skład ścisłego dowództwa Powstania Warszawskiego.

Anna Stymik

Z HISTORII ORLĄT ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W dwudziestoleciu międzywojennym włożono dużo wysiłku w wychowanie młodego pokolenia. W tym czasie powstało wiele organizacji paramilitarnych na czele ze Związkiem Strzeleckim (ZS). Organizacja ta początkowo skupiała głównie młodzież w wieku przedpoborowym, ale już w kwietniu 1926 roku na zjeździe delegatów, zdecydowano o utworzeniu także młodocianych drużyn strzeleckich. Kilka lat trwało zanim wypracowane zostały formuły ich działania. Określił je dopiero nowy statut Związku z 1932 roku. W dokumencie tym znalazło się postanowienie, że do ZS mogą być przyjmowane także osoby poniżej 18 lat – zwane później Orłętami. Od samego początku celem Związku było wychowanie obywatelskie młodzieży, kształtowanie postaw patriotycznych, przysposobienie wojskowe i rozwój fizyczny. Orłęta musiały wykazać się wiedzą o obronie Lwowa, znajomością historii Polski, wiedzą z zakresu terenoznawstwa, umiejętnością pływania i strzelania, a także znajomością musztry. W 1939 roku Orłęta ZS liczyły około 40 000 członków, niestety wybuch wojny przerwał tę działalność. Po wojnie w 1945 r. założona została szkoła orląt „Orlinek”, jednak ówczesne władze już w 1946 roku podjęły decyzję o jej rozwiązaniu.

Obecnie na Podkarpaciu środowisko Związku Strzeleckiego „Strzelec” J.P. podjęło próbę odbudowy tego ruchu. Dzięki temu coraz więcej młodych osób wstępuje do Orląt i Strzelców.

Kto może należeć do Orląt? Orłętami mogą być chłopcy (orlaki) i dziewczęta (orliczki) w wieku od 12 do 15 lat. Podstawowym pododdziałem orlęcym jest drużyna licząca od 5 do 12 osób. Drużynę tworzą sekcje liczące po 3-4 osoby. Dowódcami (wychowawcami) muszą być pełnoletni strzelcy o odpowiednich kwalifikacjach i predyspozycjach do pracy z nieletnimi. Program szkolenia nie może zawierać elementów militarnych.

Zasady postępowania: Orłę swym zachowaniem i postawą daje dowody miłości do Polski, jest spadkobiercą wartości ubiegłych pokoleń, mowy, bohaterstwa i honoru. Wartości te pragnie w sobie rozwijać. Orłę zachowuje



zwyczajami, czci symbole i znaki organizacyjne, jest dobrym synem/córką i kolegą/koleżanką, kocha rodziców, szanuje starszych i przełożonych. Jest koleżeński, uczynny, stara się dobrze wypełniać swoje obowiązki, przyznaje się do błędów, nie kłamie. Od kilku lat także w gminie Tyczyn na uroczystościach kościelnych i państwowych pojawiają się „Orłęta” ZS (działają przy SP w Tyczynie i tyczyńskim gimnazjum), ich opiekunem jest ks. Bogdan Tęcza. W ubiegłym roku Orłęta swoją obecność zaznaczyły m.in. podczas obchodów z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja i 95. rocznicy odzyskania niepodległości. Tyczyńskie Orłęta uczestniczyły też w obchodach z okazji 94. rocznicy śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli (7 marca 2013), w odsłonięciu pomnika płk. Łukasza Cieplińskiego i Żołnierzy Wyklętych w Rzeszowie (17 listopada). W listopadzie wzięły udział w uroczystościach z okazji 95. rocznicy obrony Lwowa (24 listopada). 14 lipca ubiegłego roku Orłęta uczestniczyły w uroczystościach pożegnania ks. biskupa Kazimierza Górnego, a także w ingresie ks. biskupa Jana Wątroby (20 lipca).

7 marca to bardzo ważna data dla Orląt i Strzelców ze względu na ślubowanie, które w tym dniu ma miejsce. Oto, jak w tym roku w Rzeszowie świętowano ten szczególny dzień. W kościele Świętego Krzyża o godz. 12.00 odbyła się uroczysta msza święta koncelebrowana, której przewodni-

czył ks. bp Jan Wątroba - Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej. Podczas mszy św. ślubowanie złożyły Orłęta ZS ze szkół podstawowych w Tyczynie, Kłęczanach, Wolicy Piaskowej oraz ze SP nr 14 i SP ss. Pijarek w Rzeszowie. Rotę przyrzeczenia odczytała Pani Karolina Kaczorowska – małżonka ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej Ryszarda Kaczorowskiego. Następnie na Placu Farnym w Rzeszowie złożono meldunek, odbył się też przegląd pododdziałów. Po hymnie i uroczystym podniesieniu flagi państwowej na maszt, uczestników powitał prezydent Rzeszowa. Po krótkim przemówieniu odbyło się przyrzeczenie strzeleckie grupy ok. 300 dziewcząt i chłopców z jednostek strzeleckich z Rzeszowa, Stalowej Woli, Leżajska, Sędziszowa Młp. na sztandar Armii Krajowej. Po ślubowaniu miało miejsce okolicznościowe przemówienie Pani Karoliny Kaczorowskiej, apel pamięci oraz salwa honorowa dla upamiętnienia 95. rocznicy śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli.

W dalszej części spotkania odbył się pokaz sprawności strzeleckiej, defilada pododdziałów, złożono też wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem płk. Leopolda Lisa-Kuli. W tym szczególnym dniu opiekun tyczyńskich Orląt ks. Bogdan Tęcza, rozkazem dowódcy jednostki, został mianowany sierżantem.

Ks. Bogdan Tęcza, Alicja Kustra

PRYZRZECZENIE STRZELECKIE



W dniach 6-7 marca 2014 r. Rzeszów uczcił 95. rocznicę śmierci płk. Leopolda Lisa-Kuli. Organizatorami uroczystości, już tradycyjnie, byli: ks. prałat Władysław Jagustyn – proboszcz parafii Św. Krzyża, Tadeusz Ferenc – Prezydent Miasta Rzeszowa, płk Wojciech Kucharski – dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, Andrzej Szymanek – dyrektor II LO im. płk. L. Lisa-Kuli w Rzeszowie oraz Związek Strzelecki „Strzelec” Józefa Piłsudskiego. Patronat honorowy sprawowali: Pani Karolina Kaczorowska – małżonka ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej Ryszarda Kaczorowskiego, Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej ks. bp Jan Wątroba, Dyrektor Departamentu Wychowania i Promocji MON płk Jerzy Gutowski, Wojewoda Podkarpacki Małgorzata Chomycz-Śmigielka, Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław Ortyl, Prezydent Miasta Rzeszowa Tadeusz Ferenc, Podkarpacki Komendant Wojewódzki Policji nadinsp. Zdzisław Stopczyk, Prezes Związku Piłsudczyków w Polsce Jan Józef Kasprzyk, Prezes Zarządu Okręgu Rzeszów SZZAK Aleksander Szymański, Starosta Rzeszowski Józef Jodłowski, Przewodniczący Prezydium Podkarpackiej Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Stanisław Micał, Prezes Stowarzyszenia Honorowych Podhalańczyków 21 BSP gen. dyw. w st. spocz. Fryderyk Czekaj. Inauguracja nastąpiła w sali obrad Rady Miasta rzeszowskiego ratusza, gdy Pani Karolina Kaczorowska, Jan Józef Kasprzyk, komendant Związku Strzeleckiego, dowódca Płd. – Wsch. Okręgu ZS, dyrektor II LO spotkali się z kombatantami, rodziną pułkownika oraz licznie zgromadzoną młodzieżą harcerską, strzelecką i uczniami II LO. Spotkanie rozpoczął prezydent miasta, oficjalnie

witając Panią Karolinę Kaczorowską, wręczając jej Kronikę Rzeszowa i piękny kosz kwiatów. W swoim wystąpieniu podkreślił, że docenia i podziwia zaangażowanie młodych ludzi w pracę strzelecką, ich poświęcenie oraz głęboki patriotyzm, życząc wytrwałości i sukcesów. W klimat wydarzeń sprzed prawie wieku, wprowadziła zebranych młodzież II LO, brawurowo wyśpiewując krótki program o Bohaterze i wojnie o niepodległość. Pani Karolina Kaczorowska życzyła harcerzom i strzelcom, by kochali Polskę i nigdy nie pozwalali na jej poniżanie, by dla Niej żyli i pracowali, bo to przecież nasza Matka. Pani Prezydentowa otrzymała także jubileuszowy medal z okazji 100-lecia powstania Strzelca oraz okolicznościowe upominki i szczere życzenia od zebranych. Bezpośrednio po spotkaniu dostojni goście udali się na cmentarz Pobitno, gdzie przy grobie Pułkownika, który 95 lat temu oddał swoje młode życie za Polskę, odmówiono modlitwę za zmarłych, złożono kwiaty i zapalono znicze. Drogę od cmentarnej bramy do grobu rozświetlały trzymalne przez strzelców pochodnie, co tworzyło niesamowity nastrój i atmosferę. I jak w piosenkę: „Chorągwie się schyliły nad grobem na czci znak”, zaś strzelecka warta w mundurach legionistów z 1914 r. prezentowała broń. W dniu następnym **Pani Karolina Kaczorowska i Pan Jan Józef Kasprzyk** spotkali się z uczniami II LO w auli szkoły. Dla młodych ludzi była to niezapomniana możliwość spotkania i wysłuchania godnej reprezentantki II Rzeczypospolitej, podziwiając to „coś”, co tak zwyczajne, a dziś niemal nieosiągalne. Bezpośrednio po spotkaniu w liceum, Pani Karolina Kaczorowska złożyła kwiaty przed tablicą poświęconą pamięci strzelców, legionistów i żołnierzy POW z Rzeszowa i Podkarpacia umieszczoną na ścianie budynku banku PKO BP

- pierwszej siedziby rzeszowskiego Strzelca, po czym udała się do kościoła pw. Św. Krzyża. Mszy św. w intencji Pułkownika przewodniczył **JE ks. bp Jan Wątroba – Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej**. Podczas mszy św. przyrzeczenie złożyło 80 Orłąt Związku Strzeleckiego, zaś okolicznościową homilię wygłosił **o. Eustachy Rakoczy**. Jasnogórski kapelan Niepodległości powiedział, m.in.: „...**Polskie drogi ku niepodległości, naznaczone zostały ofiarą życia wielu naszych rodaków, znane Bogu polecamy naszym modlitewnym zamyśleniom. W krótkiej refleksji przywołajmy świadectwo życia obrońcy odradzającej się Rzeczypospolitej, bohater-skiego legionisty, co wiódł naród ku niepodległej. Żyłon i umierał zgodnie z zasadą ujętą w przykazaniach legionisty. Najświętszą po Bogu, tak w pokoju jak i na wojnie jest ojczyzna! Wszystko miłość tę potwierdzał wszelako, najbardziej czyn...**” dla porządku należy dodać, że Orłęta są uczniami szkół podstawowych z Tyczyna, Bratkowic oraz SP nr 14 i SP Sióstr Pijarek w Rzeszowie. Po mszy św. uczestnicy przemarszerowali przed pomnik Pułkownika na Placu Farnym. Złożenie meldunku dowódcy 21 BSP rozpoczęło uroczystości przed pomnikiem Pułkownika. Ministra Obrony Narodowej reprezentował **ppłk Zbigniew Jedliński**. Przegląd pododdziałów, hymn narodowy oraz podniesienie flagi państwowej na maszt poprzedziły oficjalne powitanie zebranych przez prezydenta miasta. Przyrzeczenie strzeleckie złożyło **320 strzelców z Rzeszowa, z Jednostek Strzeleckich: 2021 Rzeszów, 2027 Stalowa Wola, 2035 Leżajsk, 2043 Nowa Dęba, 2051 Sędziszów Młp. i Lwowa**. Tym samym po raz pierwszy od 1939 r. Polacy we Lwowie reaktywowali działalność



Związku Strzeleckiego. Organizacyjnie należą do Rzeszowa, ale z czasem, kto wie. Wyróżnieni do złożenia przyrzeczenia na sztandar Armii Krajowej byli: **Michał ŁOGIN** z Zespołu Szkół Licealnych w Leżajsku, **Hubert TOMCZYK** z X Liceum Ogólnokształcącego Zespołu Szkół Kształcenia Ustawicznego, **Sebastian RZEŹNIK** z XIV Liceum Ogólnokształcącego Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie, **Przemysław BOROWIEC** z Liceum Ogólnokształcącego w Sędziszowie Młp., **Damian BANACH** z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Stalowej Woli, **Bartosz KRUPA** z Zespołu Szkół Technicznych w Kolbuszowej, **Marcin FUDALI** z Zespołu Szkół Elektronicznych w Rzeszowie, **Krystyna MATECKA** ze Lwowa. Po tej ceremonii głos zabrała Pani Karolina Kaczorowska. Wdowa po ostatnim Prezydencie II RP w swoim przemówieniu apelowała: „*Kochana polska młodzieży, w swoim imieniu i w imieniu wszystkich matek Polek, które niestety nie mogły wychowywać swoich dzieci w Polsce, i w imieniu też naszej młodzieży, która się wychowuje na emigracji serdecznie, serdecznie Was pozdrawiam i życzę Wam, żebyście byli takimi Polakami jak dzisiaj was widzę i pilnujcie swego kraju, bo nie ma nic gorszego niż życie całe spędzić poza granicami kraju i tego wam bardzo z wielkiego serca życzę. I powiem wam taką jedną opinię, nie opowiadanie tylko prawdę którą mi mąż opowiadał i bardzo często potem młodzieży mówił. Kiedyś w Kanadzie był złot harcerski i taki jest zwyczaj że na takim złocie poza granicami kraju zawsze wiszą dwa sztandary znaczą sztandar Polski i sztandar tego kraju (Kanady) i pewnego razu mój mąż był na takim złocie i wieczorem kiedy już wszyscy harcerze spali raptem przyjechał policjant na motocyklu i myśleli ci druhowie, którzy jeszcze nie spali że na pewno jest jakiś pożar, a on mówi „Nie” to nie był pożar „Czy wyście zauważyli, że nasz sztandar jest o 2 cale niższy od waszego i tego być nie może” i mąż po tym pierwszym takim spotkaniu z młodzieżą powiedział „i wy też dopilnujcie żeby nasz sztandar nigdy, nigdy nie był niższy od każdego innego” i tego was bardzo proszę, i w imieniu mego męża dopilnujcie, żeby sztandar nigdy Polski nie był od innego niższy”. W swoim wystąpieniu Prezes Związku Piłsudczyków w Polsce, Pan Jan Józef Kasprzyk, ogłosił inaugurację obchodów 100. rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej i zaprosił strzelców do wzięcia w nim udziału. Komendant Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej mówił: „*Wielce czcigodna Pani Prezydentowo Wielobni Księża na czele z jasnogórskim kapelanem żołnierzy niepodległości Ojcem Eustachym Rako-**



czym, inaugurujemy dzisiaj Tą przysięgą, tym przyrzeczeniem strzeleckim stulecie wymarszu ku wolności. Już za parę miesięcy wielu z was wyruszy z krakowskich Oleandrów do Kielc, aby przejść ten szlak, który przeszli Oni - żołnierze komendanta Józefa Piłsudskiego. Był wśród nich Leopold Lis-Kula. On wprawdzie nie szóstego sierpnia, ale siódmego, nazajutrz po wymarszu kadrówki z drugą kompanią kadrową ruszył na Kielce, aby budzić Polskę do zmartwychwstania. W 1975 roku w styczniu, wyniesiony już za miesiąc ku chwale ołtarzy Karol Wojtyła, wówczas metropolita krakowski na spotkaniu z legionistami w Krakowie, a słowa są te dzięki ogromnej popularyzacji ojca profesora Eustachego Rakoczego przypominane, powiedział żyjącym wtedy legionistom „Dobrze, że strzeżecie tych wszystkich znaków i tej drogiej i cennej sercu każdego Polaka trumny marszałka. Strzeżcie tego bo to są skarby narodu”. Tak mówił Karol Wojtyła po trzech latach Ojciec Święty Jan Paweł II. Ale wtedy, również na tym spotkaniu, zakończył swoje przemówienie słowami które miały być życzeniem dla żyjących wtedy legionistów, którzy już w tedy mieli po osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt, sto lat a był wśród nich generał Mieczysław Boruta Spięchowicz, tak bardzo związany też z tym miejscem i z Brygadą Podhalańską. Otóż Karol Wojtyła powiedział wtedy: „Tego wam życzę bo to jest pewno wasze największe pragnienie aby Ci którzy przyjdą po was zostali sobą aby zachowali najwięcej z tego narodowego dziedzictwa” i wierzymy głęboko, że Jan Paweł II patrząc teraz na nas z nieba widzi że jego życzenia do legionistów się spełniły bo jest pokolenie, które przejęło sztandar niepodległości od legionistów Józefa Piłsudskiego, sztandar niepodległości od pułkownika Leopolda Lisa-Kuli bo

tym pokoleniem jesteście Wy Strzelcy, Orłęta, Strzelczynie. Świętej pamięci Janusz Zakrzeński, który zginął w tragedii smoleńskiej wraz ze świętej pamięci prezydentem Lechem Kaczyńskim i prezydentem Ryszardem Kaczorowskim, opowiadał kiedyś w Rzeszowie dwanaście lat temu, kiedy tu razem byliśmy, historie z Katynia, trzymał w ręku ryngraf znaleziony w mogile katyńskiej. Na tym ryngrafie z Matką Boską Ostrobramską była wygrawerowana dedykacja narzeczona dla młodego podoficera, a później oficera Wojska Polskiego z okazji jego promocji i tam była dedykacja którą chciałbym, aby dla nas wszystkich była cały czas najwyższym wyznaniem. Napisane było „Walcz i zwyciężaj a pamiętaj że orzeł biały tylko przed Bogiem skłania swoją dumną głowę”. Pamiętajcie, że ten orzeł którego macie na beretach tylko przed Bogiem skłania swą dumną głowę wytrwałości”. Apel pamięci, salwa honorowa i pokaz sprawności strzeleckiej poprzedziły ostatnie punkty uroczystości: defiladę pododdziałów oraz złożenie wieńców przed pomnikiem Pułkownika. W defiladzie wzięły udział 23 pododdziały. Szło w nich 760 osób. Oklaskami zebrani nagrodzili zwłaszcza drużynę lwowską, dumnie prezentującą na mundurach herb starego polskiego Lwowa, z nieśmiertelną dewizą – Semper Fidelis. W uroczystościach uczestniczyli strzelcy Związku Strzeleckiego z Przemysła, Lubaczowa, Stalowej Woli, Dębicy, Zaklikowa, Nowej Dęby, Kolbuszowej, Jasionki, Bratkowic, Wielopola Skrzyńskiego, Dębicy, Strzyżowa, Ropczyc, Leżajska, Tyczyńska i Rzeszowa oraz 110 Orłąt Związku Strzeleckiego ze szkół: SP 14 i Sióstr Pijarek w Rzeszowie, Sędziszowa Młp., harcerze i mieszkańcy Rzeszowa. Nie dopisała jedynie pogoda.

Redakcja

NA TO WSZYSTKICH JEDNE GŁOSY DOSYĆ TEJ NIEWOLI

Z okazji 220. rocznicy bitwy pod Raławicami 220 lat temu, tak jak w bieżącym roku, 4 kwietnia był piątek. W owym 1794 roku jedenaście dni wcześniej, w poniedziałek – 24 marca na mocy „Aktu Powstania Obywatelów Mieszkańców Województwa Krakowskiego” Tadeusz Kościuszko stał się oficjalnie Najwyższym Naczelnikiem Siły Zbrojnej Narodowej. We wspomnianym dokumencie ogłoszono walkę z Rosją o wolność i niepodległość.

Nadszedł 1 kwietnia 1794 r. Tego dnia Tadeusz Kościuszko, komenderując nielicznym wojskiem, opuścił Kraków. Chciał podążać w kierunku Warszawy. Tymczasem na rozkaz generała Iosifa Igelströma w stronę Krakowa zmierzały dwie kolumny wojsk rosyjskich. Spod Warszawy wyruszyła grupa gen. Aleksandra Tormasowa. Pod rozkazami tego dowódcy znajdowało się ok. 3 tysiące żołnierzy. Ci ludzie dysponowali 12 działami. Z kierunku lubelskiego maszerowała formacja komenderowana przez gen. Fiodora Denisowa. Miał on, podobnie jak gen. Tormasow, pod rozkazami 3 tysiące żołnierzy. Liczba dział, które posiadali ci ludzie, wynosiła 18.

Pod Skalbmierzem Rosjanie zablokowali marsz sił Tadeusza Kościuszki w stronę Warszawy. W związku z tym naczelnik zdecydował się na marsz w kierunku grodu Warsa i Sawy traktem na Działoszycę. W rejonie Raławic na drodze wojsk Kościuszki pojawili się podkomendni Tormasowa. Ściągał on polską brygadę gen. Antoniego Madalińskiego. Siły rosyjskie rozlokowały się na Zagórzach Kościejowskich. Na prawym skrzydle znalazł się oddział pułkownika Pustowałowa. Gen. Tormasow zajął pozycję w środku. Na wzgórzach wzdłuż drogi z miejscowości Dziemierzycy do Janowiczek ustawili się ludzie Tadeusza Kościuszki. Lewe skrzydło polskich sił stanowiła brygada jazdy gen. Madalińskiego. Wspierały ją szwadrony 4. pułku. W centrum przebywała piechota. Na prawym skrzydle znalazła się jazda, którą dowodził płk Manget. Przed piechotą, a także na obu skrzydłach, między nią a kawalerią rozmieszczono stanowiska artylerii. W okolicy Dziemierzyc stacjonował ukryty oddział kosynierów.

Było to ok. 15. Wówczas gen. Tormasow rozkazał, by dwie kolumny jego wojsk przystąpiły do szturm.

Plan rosyjski przedstawiał się następująco:

Płk Pustowałow miał obejść i zaatakować polskie lewe skrzydło. Potem planowano połączenie podkomendnych rzeczono oficera z siłami gen. Denisowa w celu natarcia na prawe skrzydło polskiego ugrupowania. Przy czym wymieniony wyżej dowódca maszerował ze swymi żołnierzami na Proszowice. W rezultacie tego zaczął oddalać się od sił Aleksandra Tormasowa.

Tadeusz Kościuszko skierował swych podkomendnych w stronę Słomnik – Działoszyc. To posunięcie spowodowało zagrożenie sił gen. Tormasowa. Żołnierze komenderowani przez gen. Denisowa poszli forsownym marszem w kierunku Raławic. Czyniąc to podążali na przełaj przez pola. Wówczas Tormasow zaatakował podkomendnych pułkownika Mangeta.

Natarcie Rosjan poprzedziło silne przygotowanie artyleryjskie. Doszło do chwilowego rozbicia stacjonującej na prawym skrzydle polskiej jazdy. Wszakże niebawem ponownie zjawiała się na polu bitwy. Żołnierze pułkownika Mangeta zaatakowali przeciwnika.

W centrum starcia rozgrywał się pojedynek artyleryjski. Polska piechota doznała strat. Przy czym skuteczny ogień sił podkomendnych Tadeuszowi Kościuszcze doprowadził do powstrzymania ataku piechoty nieprzyjaciela. Wówczas kawalerzyści gen. Madalińskiego ruszyli przeciwko żołnierzom pułkownika Pustowałowa. Polską jazdę wsparła piechota. Podobnie postąpili, wobec decyzji gen. Tormasowa, Rosjanie. Dlatego nie było dla polskiej strony spodziewanego efektu.

W tym czasie Tadeusz Kościuszko rozkazał kosynierom, a także żołnierzom 4. kompanii piechoty z regimentów 3. i 6. szturmować centrum rosyjskich pozycji. Bohater wojny o niepodległość USA osobiście poprowadził atak. Ten manewr został poprzedzony ostrzałem artyleryjskim. Artyleria rosyjska, którą zaskoczył szturm, zamilkła. Żołnierze w służbie carowej Katarzyny II kontratakowali. Ich działanie zakończyło się niepowodzeniem. Potem Kościuszko skierował do akcji chłopską milicję. Polacy pokonali dwa bataliony grenadierów i jęgrów. Straty stały się udziałem osłaniającej piechotę rosyjskiej jazdy.

W ręce chłopów dostały się działa wroga. Następnie ściągnięto je z placu boju. Spośród polskich zdobywców dział przeszedł do legendy Wojciech Bartosz. Tadeusz Kościuszko nadał mu szlacheckie nazwisko Głowacki. Polacy ponowili natarcie. Ten kolejny atak spowodował wycofanie się Rosjan z pola walki.

Tymczasem forsownym marszem docierali żołnierze gen. Denisowa. Na wieść o polskim triumfie i rzekomo dużych siłach wojska Rzeczypospolitej, nie przystąpili do ataku.

O zmroku starcie pod Raławicami dobiegło końca. Straty po stronie rosyjskiej wyniosły ok. 1000 ludzi. Kościuszko nie zdecydował się na kolejny bój. Bitwa pod Raławicami stanowiła sukces taktyczny. Jednakże głównie była zwycięstwem moralnym. To nastawienie umocniło w powstańcach wiarę w możliwość wygranej z Rosjanami. Przyczyniło się również do rozszerzenia zasięgu zrywu.

Paweł Rejman



Bitwa pod Raławicami







DEFILADA



W CIENIU VIS-A – PM WZ. 63 RAK

W latach 50. ubiegłego wieku w Bloku Wschodnim trwał proces przebrożenia żołnierzy na pistolet maszynowy posiadający małe wymiary oraz masę. Był to czas kiedy rola klasycznych pistoletów maszynowych, takich jak np. PPSz wz. 41, PPS wz. 43 dobiegła końca. Pojawiła się potrzeba uzbrojenia ludzi, którzy służyli w siłach pancernych, jednostkach specjalnych oraz zwiadowców i kierowców w nową broń, gdyż karabinek Kałasznikowa AK 47 był za duży i nieporęczny. W państwach Układu Warszawskiego podjęto pracę nad własnymi konstrukcjami. W byłej Czechosłowacji powstał pistolet maszynowy konstrukcji Miroslav Rybař zwany SA vz. 61 Škorpion. W Związku Sowieckim w Tule Igor Jakowlewicz Stieczkin opracował pistolet typu APS. W PRL-u pracą nad pistoletem nowej generacji kierował znany nam przedwojenny konstruktor broni prof. Piotr Wilniewicz, który wcześniej wraz z Janem Skrzypińskim stworzył pistolet VIS wz. 35, który okazał się jedną z najlepszych konstrukcji w swej klasie oraz pistolet maszynowy Mors wz. 39. Zespół konstruktorów pracował na Politechnice Warszawskiej w Katedrze Urządzeń Mechanicznych Wydziału Sprzętu Mechanicznego. Późniejsze prace oraz opis patentowy były prowadzone w Zakładzie Technologii Mechanicznej Ogólnej i Lotniczej, w którego skład wchodził nowo powstały Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa – MEL. W dniu 23 grudnia 1960 roku zmarł prof. Wilniewicz. Jego następcą, prof. Marian Wakalski kontynuował pracę nad RAK-iem. W roku 1962 został zgłoszony projekt PM-63 do opatentowania i nadano mu nr 53 724. Następnie prototyp RAK-a został zmodernizowany, jego kolba ulega zmianie ze składanej obrotowej na wsuwaną, zaprojektowaną przez Ryszarda Chełmickiego i Ernesta Durasiewicza z Zakładów Metalowych „Łucznik”, i opatentowana jako Nr 65 772. Drewniane łóże zostało zastąpione tworzywem sztucznym z ruchomym przednim uchwytem. Ulepszono też zatrzask magazynka, by zapobiec przypadkowym wpadnięciom. Po licznych testach oraz badaniach eksploatacyjnych, broń dostała „zielone światło” od władz wojskowych i została przyjęta do uzbrojenia pod nazwą „9 mm pistolet maszynowy wz. 1963 (PM-63)” zwany popularnie Rak lub RAK (Ręczny Automat Komandosów – obiegowe tłumaczenie skrótu, budzące kontrowersje). Następnie w roku 1964 Zakłady Metalowe „Łucznik” w Radomiu rozpoczęły przygotowania do jego seryjnej produkcji. Był podstawowym uzbrojeniem dla polskich czołgistów, celowniczych granatników ppanc., obsługi ciężkiego sprzętu (np. wyrzutni rakiet), artylerii, jednostek spadochronowych

(zwanych też siłami specjalnymi), kierowców pojazdów mechanicznych, MO (Milicja Obywatelska) i ZOMO (Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej). Po 1989 roku RAK był na wyposażeniu Policji, Straży Ochrony Kolei oraz Ochrony Poczty, po czym w latach 90. został ostatecznie wycofany ze służby. PM-63 był używany nie tylko w Polsce, używali go Milicjanci w NRD (Niemiecka Republika Demokratyczna) i na Kubie. Zakupił go też Wietnam dla swoich czołgistów. Podczas wojny chińsko-wietnamskiej w 1979 roku, Chińczycy zdobyli kilka egzemplarzy RAK-a i koncern Norinco rozpoczął bezlicencyjną produkcję dla służb porządkowych i sił specjalnych pod nazwą Norinco Type 82. W Chinach PM-63 produkowany był w dwóch wariantach: pierwszy - to wierna kopia polskiej wersji, drugi – posiadał zmodernizowaną, dłuższą kolbę, przesuniętą do tyłu szczyrbinkę oraz dodatkowy uchwyt na pas nośny.

PM-63 RAK jest bronią posiadającą wiele unikalnych i niekonwencjonalnych rozwiązań, strzelającą amunicją 9 mm x 18 Makarow. Jego zauważalną cechą jest duży kompensator odrzutu, zwany też „łyżką”. Część gazów prochowych naciska na łyżkę, osłabiając podrzut broni w górę, co poprawia celność. Kompensator umożliwia też przeładowanie broni jedną ręką – naciska na twarde podłoże powodując ruch zamka w tył. W pewnym stopniu łyżka stanowi ochronę dłoni strzelca, przy nieprawidłowym trzymaniu broni w okolicy wylotu lufy. PM-63 strzela z zamka otwartego, typu zewnętrznego. Działa na zasadzie odrzutu zamka swobodnego z opóźnionym ruchem powrotnym. Po przeładowaniu zamek zostaje w tylnym położeniu, co daje wrażenie, że broń się zepsuła. Jest to jednak cecha zamka otwartego – jego zwolnienie następuje przy naciśnięciu na spust, eliminując tym samym dodatkową czynność, taką jak konieczność zwolnienia zamka po zmianie magazynka. Skraca to czas przygotowania broni do ponownego strzelania. Broń można przeładować na trzy sposoby: tradycyjne pociągnięcie zamka do tyłu, oparcie kompensatora o twarde podłoże, energiczne pchnięcie broni w tył i przód – sposób używany przez doświadczonych strzelców. Broń po rozłożeniu do częściowego czyszczenia składa się z 5 elementów: zamek, lufa, urządzenie powrotne (sprężyna i żerdź), szkielec, magazynek krótki na 15 naboji lub długi na 25-30. Jego teoretyczna szybkostrzelność wynosi 600-650 strz./min., jest szybszy od AK 47. To są bardzo pozytywne cechy, ale RAK znany jest też jako broń posiadająca negatywną opinię. Może uszkodzić twarz strzelcowi, który zbyt blisko przyłoży ją



do zamka, stopka jest niestabilna, cofający się zamek otwarty zwiększa odrzut, co negatywnie wpływa na celność. Broń nie posiada przełącznika rodzaju ognia, ale spust działa z wyczuwalnym oporem i po kilku wizytach na strzelnicy, żołnierz bez problemu, na wycucie może prowadzić ogień ciągle jak i pojedynczo. PM-63 był produkowany również na amunicję 9 mm x 19 Parabellum (ok. 20 egzemplarzy), jednak ostatecznie został zastąpiony przez PM-84 P Glauberyt. Pomimo swoich wad i niezbyt rewelacyjnej opinii, PM-63 RAK spełnił swoje priorytetowe zadanie zaspokojenia zapotrzebowania na małogabarytowy pistolet maszynowy strzelający nabojem 9 mm x 18 Makarow dla wojska i innych służb. Dał się też poznać i zdobył uznanie za granicą. Był dzieckiem przedwojennej polskiej myśli technicznej w dziedzinie uzbrojenia, którą prezentował jego konstruktor prof. Piotr Wilniewicz. Żyjąc w cieniu swego przyrodniego brata VIS-a, pełnił swą służbę najlepiej jak mógł. Powstał w czasach „stusznie minionych”, ale doczekał niepodległości. Mimo, że wielu użytkowników wyrobiło sobie negatywną opinię o PM-63, to nie można zapominać, że sprawność broni wraz z wykorzystaniem jej wszystkich zalet w dużej mierze zależy od kwalifikacji i umiejętności strzelca. Jak mawiał Józef Piłsudski: „Historia jest nieustanną walką sił i ten kto siły nie ma, ten w historii się nie liczy”. RAK miał w sobie siłę przez cały czas swej służby, czego nie zmieniają negatywne opinie malkontentów.

Tomasz Maksoń

Pełna wersja artykułu na:
www.strzelec.ereszow.pl

ZIMOWE SZKOLENIE

W dniach 28.01.2014-30.01.2014 Jednostka Strzelecka im. gen. bryg. Józefa Kustronia w Lubaczowie tradycyjnie zorganizowała i przeprowadziła przedsięwzięcie szkoleniowe pod nazwą „**Szkolenie Unitarne WERCHRATA 2014**”. Oprócz Strzelców z naszej Jednostki udział wzięli Strzelcy z JS 2033 im. gen. bryg. Józefa Kustronia w Lubaczowie. W szkoleniu wzięły udział 93 osoby – członkowie Związku Strzeleckiego „Strzelec”. Zasadniczym celem szkolenia było doskonalenie umiejętności taktycznych i strzeleckich. Również ważne było jednak zrealizowanie zakładanych celów wychowawczych:

1. Promocję rozwoju fizycznego, jako alternatywy dla alkoholu, nikotyny i innych używek.
2. Pokonywanie własnych słabości i ograniczeń, fizycznych i psychicznych, w celu podniesienia poczucia własnej wartości bez wspomaganie się używkami.
3. Integracja grup rówieśniczych wokół wspólnych zainteresowań, wspólnego celu, wspólnego zadania, jako element wzajemnego motywowania się do wysiłku, nawiązywanie nowych znajomości w pozytywnej grupie młodzieżowej.
4. Dyscyplina i samodyscyplina, przestrzeganie obowiązujących zasad w celu wyrobienia nawyku akceptacji dla obowiązujących norm prawnych i społecznych.
5. Prezentację walorów przyrodniczych i krajobrazowych Ziemi Lubaczowskiej w celu wzbudzenia ciekawości poznawczej.
6. Ukierunkowane współzawodnictwo, w którym ważna jest sprawność intelektualna, wiedza i sprawność fizyczna, umiejętność współpracy w grupie, wykonywanie poleceń w celu wyrobienia przekonania, że te elementy są bardzo ważne oraz wskazanie braków w celu wzbudzenia potrzeby ich uzupełnienia.
7. Informacja o szkodliwości zdrowotnej i społecznej spożywania alkoholu oraz innych używek w celu wywołania refleksji nad własnym zdrowiem i umiejętnością życia w społeczeństwie.

Przebieg szkolenia: Szkolenie rozpoczęło się w dniu 28.01.2014 o godzinie 8.40 zbiórką uczestników na stacji kolejowej w Horyńcu-Zdroju. Po krótkim przywitaniu i załatwieniu formalności organizacyjnych Strzelcy ruszyli, pieszo, w drogę do Werchraty. Kilkunastokilometrowa trasa pokonana przez Strzelców niosących własne wyposażenie wstępnie zweryfikowała siły fizyczne i odporność psychiczną. Strzelcy po przybyciu na miejsce zostali zakwaterowani w Szkole Podstawowej w Werchracie, a po apelu zaczęli zajęcia szkoleniowe. W pierwszym dniu odbyły się zajęcia w zakresie:

- Regulaminy Wojskowe – Szkolenie prowadził st. sierż. ZS Mateusz Szpyt.
- Pierwsza Pomoc – Szkolenie prowadził mł. insp. ZS Piotr Panek
- Zasady zachowania żołnierza na polu walki – Szkolenie prowadziła druż. ZS Aleksandra Nowoświat.
- Terenoznawstwo – Szkolenie prowadzili: st. sierż. ZS Mateusz Szpyt, druż. ZS Aleksandra Nowoświat i druż. ZS Sylwiusz Kozłowski.

Drugi dzień szkolenia rozpoczęły o godzinie 6.00 pobudka i zaprawa fizyczna. Był on przeznaczony na szkolenie programowe. Zajęcia rozpoczęły się wykładami, które obejmowały następujący zakres tematyczny:

- Ogólne zasady prowadzenia działań taktycznych: przemieszczanie i rozmieszczanie oraz prowadzenia podstawowych rodzajów walki przez pododdziały – Szkolenie prowadził st. sierż. ZS Mateusz Szpyt
- Ogólne zasady zabezpieczenia bojowego – Szkolenie prowadziła druż. ZS Aleksandra Nowoświat
- Łączność – Szkolenie prowadził insp. ZS Tomasz Kantor.

W godzinach popołudniowych, kontynuowane były zajęcia prowadzone przez druż. ZS Łukasza Maciąga, który prowadził działania żołnierza na polu walki w dzień i przez st. sierż. ZS Mateusza Szpyta który prowadził patrolowanie oraz przez mł. insp. ZS Piotra Panka, który prowadził zajęcia z tematu pierwsza pomoc. Następnie zostały przeprowadzone zajęcia na temat profilaktyki alkoholowej i przeciw-

działania narkomanii, które przeprowadził st. sierż. ZS Sławomir Szewczak. W trakcie swojego spotkania ze Strzelcami starał się on przedstawić alternatywy dla spędzania czasu w towarzystwie alkoholu i innych środków odurzających, przypominał przy tym o ich wybitnie szkodliwym działaniu na organizm człowieka, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Taką alternatywą jest niewątpliwie udział w przedsięwzięciach organizowanych przez nas Związek gdzie młodzież ma możliwość do rozwoju fizycznego, zmierzania się z własnymi słabościami, działania w grupie i poznania dyscypliny i samodyscypliny. Wieczorem odbyły się zajęcia z budowy, przeznaczania i właściwości bojowej broni strzeleckiej i amunicji oraz posługiwania się indywidualnymi środkami ochrony przed skażeniami, które prowadzili: insp. ZS Tomasz Kantor, druż. ZS Aleksandra Nowoświat, druż. ZS Sylwiusz Kozłowski, druż. ZS Krystian Szynal.

Trzeci dzień tradycyjnie rozpoczęły o godzinie 6.00 pobudka i zaprawa fizyczna. Następnie odbyły się zajęcia praktyczne ze strzelania z broni pneumatycznej prowadzone przez: druż. ZS Łukasza Maciąga. Strzelania były podzielone na trzy grupy. Pododdziały nie ćwiczące porządkowały sale, rozliczały się ze sprzętu i przygotowywały do wymarszu w drogę powrotną do Horyńca-Zdroju. Szkolenie zakończyło się na stacji kolejowej w Horyńcu-Zdroju około godziny 17.00.

Uznać można, że cele szkolenia zostały osiągnięte. Strzelcy oprócz doskonalenia swoich umiejętności typowo wojskowych spędzili trzy dni ferii zimowych w oderwaniu od ich typowego środowiska, bez dostępu do telewizji, Internetu i w oderwaniu od typowych pokus w postaci alkoholu i innych używek. Spędzili czas w kontakcie z przyrodą w zimowych warunkach, pod nadzorem wykwalifikowanych opiekunów. Mieli okazję do zorganizowanego wysiłku fizycznego oraz do przełamywania własnych słabości a ćwiczenia wymagały odporności psychicznej.

Jedynym utrudnieniem mogła być pogoda, która czasami potrafiła bardzo dokuczyć, ponieważ ciągle było bardzo zimno, ślisko i śnieżnie. Ale uważam, że taka pogoda dodawała uroku całemu szkoleniu i można było się wczuć w to, co się robi. Według mnie najciekawszymi zajęciami było patrolowanie oraz działania żołnierza na polu walki. Były to ciekawe zajęcia i dobrze zorganizowane, fajnie było w nich uczestniczyć. Podczas tego szkolenia Strzelcy dowiedzieli się wielu nowych i przydatnych rzeczy i zyskali nowe doświadczenia, które na pewno zapamiętają i wykorzystają podczas zajęć z tych zagadnień. Szkolenie ogólnie uważam za udane i bardzo fajne. Na pewno jest co wspominać. Czekam na kolejne za rok.

Kamila Kawa



WIOSENNE SZKOLENIE STRZELCÓW NA PASIE TAKTYCZNYM STARONIWA

W pogodną sobotę, 29 marca 2014 roku, na obiekcie szkoleniowym GOS Staroniwa odbyły się ćwiczenia strzelców z JS 2021 w Rzeszowie. Zajęcia dotyczyły przerobionych już tematów z zakresu szkolenia wojskowego i miały na celu sprawdzenie poziomu wiedzy oraz umiejętności uczestników.

W działaniach wzięli udział uczniowie z rzeszowskich szkół: X LO ZSKU, XIV LO ZST, ZSS, ZS Tyczyn, a także strzelcy z plutonu miejskiego. Ćwiczenia były prowadzone na kilku punktach i dotyczyły: zakładania odzieży ochronnej oraz maski przeciwgazowej MP-5, wykonywania okopów do pozycji leżącej, przemieszczania się na polu walki, udzielania pierwszej pomocy, rozkładania i składania broni. Wszyscy biorący udział w zajęciach zostali też przeszkoleni w przyjmowaniu postaw strzeleckich. Sobotnie działania zostały poprowadzone przez doświadczonych strzelców, a porządek całego przedsięwzięcia nadzorowała kadra JS 2021 w Rzeszowie. Kierownictwo szkolenia objął st. chor. ZS Dawid Biśto.



Ćwiczenia na pasie taktycznym były dla strzelców okazją do zdobycia kolejnych doświadczeń i wiedzy o tematyce wojskowej, a także ciekawym sposobem na aktywne spędzenie wolnego czasu.

Agnieszka Bieniek

„Z NASZEJ BOGATEJ HISTORII..”

Wykucie niepodległości Polski po 123 latach niewoli nie było prostą rzeczą i nie obyło się bez ofiar... Wydawać by się mogło że gdy „Wielka Wojna” dogasała to waleczny żołnierz polski nie będzie musiał ponosić już więcej ofiar. Los chciał jednak inaczej.

7 października 1918 Rada Regencyjna ogłosiła manifest do narodu polskiego, ogłaszający powstanie niepodległego państwa polskiego. Zarząd miasta Lwowa wystąpił więc, 11 października 1918 roku, do Rady Regencyjnej listem zapewniającym, że mieszkańcy miasta wezmą aktywny udział w budowie niepodległej Rzeczypospolitej. Spotkało się to ze znaczącym sprzeciwem proklamowanej 1 listopada 1918 roku Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, której granice miały zawierać tereny od Zbrucza do Sanu.

Rankiem 1 listopada 1918 roku żołnierze ukraińscy zajęli najważniejsze budynki we Lwowie zaczynając tym samym wojnę polsko-ukraińską. Walki we Lwowie, bardzo szybko obróciły się w pat, ponieważ żadna ze stron nie potrafiła uzyskać przewagi w walkach na terenie miasta, sytuację te zmieniły dopiero posiłki zlu-

zowane po zdobyciu Przemyśla. Szybko sytuacja obróciła się na Polską korzyść i 21 listopada Ukraińcy wycofali się ze Lwowa. Głównodowodzący stroną polską gen. Tadeusz Rozwadowski uznał że pomimo sukcesu we Lwowie jego siły są zbyt skromne, aby kontynuować ofensywę, więc uznał że najważniejsze jest obronienie linii kolejowej Lwów-Kraków oraz zdobycie magistrali Jarosław-Rawa Ruska (co udało się wraz z początkiem stycznia roku 1919. W końcowym okresie grudnia 1918 r. Ukraińcy zaplanowali ofensywę. Na szczęście dzięki doskonałemu wywiadowi dowództwo polskie odgadło zamiary przeciwnika i zadało Ukraińcom poważne straty. Wobec takiego obrotu spraw znów panował pat. Ukraińscy dowódcy doszli do wniosku, iż najważniejsze to zerwać połączenie kolejowe ze Lwowem i to właśnie tam przeprowadzili następną zmasowaną ofensywę. Początkowo zakończyła się ona sukcesem jednak w niekorzystnej dla armii polskiej sytuacji, przerwania walk zażądała Misja Wojskowa Ententy pod przewodnictwem gen. Josepha Barthelemy. Po zerwaniu negocjacji pokojowych doszło do odbicia linii kolejowej do Lwowa przez stronę Polską. Natomiast w dowództwie generalnym Józef Piłsudski podjął decyzję o przerwaniu na Front Ukraiński armii generała Hallera, co diametralnie zmieniło sytuację na froncie na korzyść polską. Gen. Haller dysponując nowymi świetnie wyposażonymi i wyszkolonymi żołnierzami rozpoczął ofensywę która rozpoczęła się w połowie maja 1919 roku, jej celem było odrzucenie Ukraińców za Zbrucz. 25 maja oddziały polskie doszły do linii Bolechów – Chodorów – Bóbrka – Busk. W tym samym czasie, 25 maja, armia rumuńska wraz z 4 Dywizją Strzelców Polskich rozpoczęła zajmowanie południowo-zachodnich terenów ZURL (Pokucia) z Kołomyją i Śniatynem. Zmusiło, to dowództwo ukraińskie do przesunięcia oddziałów na południowy wschód Galicji, ograniczony rzekami Zbrucz – Dniestr. Po odpoczynku i reorganizacji oddziały ukraińskie pod dowództwem gen. Ołeksandra Hrekowa 7 czerwca przystąpiły do kontrofensywy, która została krwawo odparta. 28 czerwca 1919 armia polska przełamała front pod Jazłowcem, rozrywając armię ukraińską. Wskutek tego 16 lipca wojska ukraińskie ostatecznie wycofały się za Zbrucz.



Mateusz Wrishcke

DOWÓDCA DRUŻYNY – NAJWAŻNIEJSZY FILAR DOWODZENIA

Dowódca drużyny, dowódca średniego szczebla, lider, przywódca, instruktor. Określenia stosowane w odniesieniu do personelu średniego szczebla odpowiedzialnego za przygotowanie oraz dowodzenie pododdziałami w terenie, odpowiedzialnych za wykonanie zadania, pojedynczej czynności lub układu czynności składających się na osiągnięcie celu, inaczej koń pociągowy plutonu.

Poradnik dowódcy drużyny wydany przez DWLąd w 2011r. mówi: „**Dowódca drużyny** ma do spełnienia szczególną rolę w procesie wychowania żołnierzy. Z jednej strony, jest starszym kolegą, często przyjacielem, z drugiej – przełożonym i wychowawcą. Kierując działalnością służbową swoich podwładnych, odpowiada za ich dyscyplinę, atmosferę służby i pracy, poziom kultury współżycia społecznego, porządek wojskowy i wyszkolenie podwładnych”.

Określenie roli dowódcy drużyny w odniesieniu do żołnierzy i strzelców ma szczególne znaczenie w ujęciu funkcjonowania pododdziałów zmilitaryzowanych wojskowych i strzeleckich. Stąd istotność rozwoju oraz wpływania na poziom wyszkolenia dowódców drużyn, przygotowania do realizacji założonych celów szkoleniowych.

Jednostka Strzelecka 2021 już od 5 lat prowadzi swoje wewnętrzne kursy dowódców drużyn, przygotowujące młodych przywódców do roli lidera, instruktora, dowódcy. Przez ten okres udało się wyszkolić wielu bardzo dobrych i dobrych strzeleckich podoficerów sekcyjnych, drużynowych i sier-

żantów, którzy nierzadko w tej chwili realizują swoją pasję w szeregach Wojska Polskiego na różnorodnych stanowiskach, a także spełniają się w pracy w firmach cywilnych.

Przez ten okres, podczas realizacji tego typu kursów dało się bardzo szybko zauważyć jednostki posiadające wrodzony zmysł dowódczy, menedżerski, pozwalający w sposób bardzo szybki przestawić się z roli dowodzonego w dowodzącego. Co jeżeli było umiejętnie wykorzystane przez kierownika kursu, dowódcę plutonu pozwalało na uformowanie bardzo dobrego dowódcy drużyny. Dało się również zaobserwować odwrotny skutek w momencie, gdy za umiejętnościami dowódczymi nie szła chęć nauki nowych zagadnień z zakresu szkolenia ogólnego wojskowego. Wiedza i umiejętności są podstawowymi elementami wpływającymi na wizerunek i autorytet dowódcy drużyny w świetle jego podwładnych oraz przełożonych. Dlatego też tak ważne jest przejście przez młodego strzelca kompleksowego szkolenia podstawowego, które przygotowuje go, nauczy zasady działania na polu walki, umiejętności współdziałania w grupie, wykorzystywania swojej wiedzy do radzenia sobie w terenie, przygotowywania schronienia, pożywienia itp. a co najważniejsze odpowiedzialności za ludzi. Za swoich kolegów. Po rzetelnie zrealizowanym etapie podstawowym przez strzelca droga do zostania dowódcą drużyny jest już bardzo krótka.

Model struktury drużyny lekkiej piechoty do strzeleckiego wykorzystania zaproponowany przez Pana insp. Pawła Makowca wykorzystywany w strzeleckiej działalności w sposób naturalny umożliwia przejście młodego strzelca do roli dowódcy. Rozpoczynając swoją wędrówkę, młody adept sztuki wojennej zostaje przydzielony do sekcji, która dowodzona jest przez dowódcę drużyny bądź jego zastępcę. Dowodzenie i działanie w małym pododdziale jest świetnym poligonem przygotowującym do tej roli.

W mojej ocenie wszystkie organizacje strzeleckie cierpią na jedną najważniejszą chorobę, dużą rotację młodzieży w niej działającej. Powoduje to ciągłą zmianę na stanowiskach dowódczych, co również w efekcie bardzo często zmusza do awansowania i wyznaczania na dowódców drużyn czy sekcji strzelców nie do końca przygotowanych do powierzanych im ról. W tym



momencie pojawia się bardzo ważna rola dowódcy plutonu, przełożonego który będzie potrafił w sposób umiejętny i właściwy pokierować w temacie przygotowania oraz samodoskonalenia młodego dowódcy. W tym względzie okazują się być bardzo użyteczne narzędzia z arsenału działalności szkoleniowo-metodycznej wykorzystywane w wojsku polskim. Są to m.in. zajęcia instruktorsko-metodyczne mające na celu doskonalenie umiejętności dowódców i występowania ich w roli instruktora na punkcie nauczania, również zajęcia instruktorsko-metodyczne, czyli ujednoczenia sposobów prowadzenia zajęć na przykładzie najbardziej doświadczonych dowódców drużyny, metodyczne zajęcia grupowe, metodyczne zajęcia instruktorskie, instruktorskie. W gronie instruktorów z małym doświadczeniem oraz potrzebą wskazania im kierunku doskonalenia jest to bardzo dobry środek do osiągnięcia celów szkoleniowych.

Na zakończenie to co daje nam strzelcom ogromną przewagę to, że każdy z nas realizuje swoją służbę z własnej nieprzymuszonej woli. Nikt nam nie każe się uczyć, doskonalić, nikt nas również nie chce sprawdzić, to my sami chcemy to robić, ponieważ służba strzelecka jest naszą pasją, dlatego też dowódcy drużyn we wszystkich organizacjach strzeleckich wykazują się tak świetnym przygotowaniem do wypełniania swojej roli lidera, przywódcy i oby było tak dalej.

Damian BIENKO



ZE STRZELECKIEJ KOLEKCJI... (2)

W niniejszym cyklu prezentujemy pamiątki strzeleckie, przechowywane w prywatnych kolekcjach. Przedstawimy orły, odznaki, guziki, naszywki, legitymacje, czasopisma, druki, medale i zdjęcia, dokumentujące służbę w Związku Strzeleckim w okresie międzywojennym. W dalszych częściach cyklu ukážemy oznaczenia strzeleckie z okresu odrodzonego ruchu strzeleckiego po 1990 roku...



W drugim odcinku prezentujemy trzy fotografie: dwie zbiorowe w popularnym wówczas formacie 85x130 mm oraz indywidualną 55x78 mm. Ukazany na niej Strzelec wyraźnie prezentuje haftowaną nicią tarczę naramienną na lewym rękawie munduru organizacyjnego i wężyki strzeleckie na kołnierzu. Widoczny doskonale jest pas skórzany żołnierski z klamrą stalową jednobolcową i kurtka mundurowa starszego typu (zakładana przez głowę), zapinana na 4 strzeleckie guziki. Zagadką pozostaje rodzaj dystynkcji umieszczonych na naramiennikach



anonimowego Strzelca z początku lat 30.

Kolejna fotografia, wykonana zapewne po lokalnych uroczystościach, ukazuje grupę Strzelców z dwoma instruktorami w bryczesach, uzbrojonymi w szable piechoty w oprawie polskiego typu - prawdopodobnie wz. 21 i ich przełożonym, rozpoznawalnym po pasie oficerskim z koalicyjką. Jednakowo umundurowani strzelcy z dumą dźwierzą karabiny z charakterystycznie wystającymi z łoża magazynkami z otworami na ładowniki – są to najprawdopodobniej karabiny Mannlichera wz. 1890 na amunicję 8x50R - długość tej pięciostrzałowej broni bez bagnetu siecznego wynosiła blisko 130 cm. Na wyposażeniu ZS były najczęściej karabiny francuskie Lebela, Berthiera oraz austriackie Mannlichera różnych wzorów wraz z innymi, nietypowymi i wycofanymi najwcześniej z uzbrojenia WP konstrukcjami. W zawodach strzeleckich sprawiało to poważny kłopot, nie tylko ze względu na parametry broni, ale przede wszystkim z powodu zróżnicowanej amunicji – z tego powodu starano się wykorzystywać karabinki sportowe wz. 98 i wz. 31 na amunicję bocznego zapłonu kal. 5.6 mm. Już w latach 1925-1916 przeprowadzono prawie 670 strzelań i 34 zawody. Taki wynik osiągnięto dzięki zaangażowaniu blisko 16000 ćwiczących i użyciu posiadanych prawie 4000 karabinów i karabinków.



Fotografia Orląt i Strzelców, wykonana we Lwowie w 1938 roku przedstawia grupę młodszej i starszej młodzieży strzeleckiej z instruktorami i instruktorkami. Orląta posiadają berety starszego typu (mniejsze) z przypiętymi orzełkami strzeleckimi i krótkie spodnie koloru khaki. Na rękawach kurtek mundurowych różnego wzoru (zapinanych na 6 lub 7 guzików) naszyte są haftowane tarcze organizacyjne. Sposób noszenia beretów przez Strzelczynie jest zróżnicowany - widoczne są tutaj wpływy damskiej mody cywilnej okresu międzywojnia, zaś do bluz mundurowych starszego typu z tarczami strzeleckimi na rękawach założone zostały krawaty. Starsi strzelcy i instruktorzy noszą maciejówki, zaś obecność dwóch strzelców w strojach gimnastycznych może potwierdzać wykonanie fotografii przy okazji zawodów sportowych lub pokazów. W przedwojennym Związku Strzeleckim, w roku 1934, istniało około 450 strzeleckich klubów sportowych, rozwijających lekkoatletykę, gry sportowe, piłkę nożną, boks, kolarstwo, pływanie, narciarstwo, kajakerstwo i żeglarstwo. Promocja sportu w ZS była zadaniem traktowanym priorytetowo, zaś o odznakach i medalach organizacyjnych za osiągnięcia sportowe opowie jeden z kolejnych odcinków cyklu...

Dariusz Kaszuba

HISTORIA, TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ DLA ROZWOJU ZESPOŁU SZKÓŁ SAMOCHODOWYCH

Ważne wydarzenie dla rzeszowskiego Zespołu Szkół Samochodowych miało miejsce w przedostatni dzień 2013 r. W ów poniedziałek o godzinie 12.00 doszło do podpisania porozumienia o współpracy między Zarządem Koła Nr 2 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego im. majora Henryka Sucharskiego, a wspomnianą placówką oświatową, której patronują obrońcy Westerplatte. Umowę zawarto w Sali Tradycji Wojskowych Rzeszowskich Warsztatów Technicznych. Warto nadmienić, iż na obiektach rzeczony jednostki odbywa praktykę część uczniów klasy 2CTW ZSSam. Mają oni m.in. zajęcia o charakterze wojskowym. Należą też do Związku Strzeleckiego „Strzelec”.

W tym szczególnym spotkaniu uczestniczyli m.in. prezes Zarządu Wojewódzkiego ZZWP- Pan płk dyplomowany Józef Mroczka i dowódca 3 Rejonowej Bazy Logistycznej – Pan ppłk Sławomir Chłopik. Koło nr 2 reprezentowali, m.in. jego prezes pan st. chor. sztab. Stanisław Łutczyn oraz przewodniczący Komisji Rewizyjnej Koła – Pan ppłk Marian Milewski. Obecny był również dowódca Południowo-Wschodniego Okręgu Strzeleckiego, zarazem radny miasta Rzeszowa - Pan inspektor Marek Strączek. W imieniu Zespołu Szkół Samochodowych w wydarzeniu wzięli udział Pan dyrektor Zbigniew Pinkowski i Pan Mirosław Kwaśniak – honorowy profesor oświaty, a także radny miasta Rzeszowa.

Na wstępie prezes Koła nr 2 przywitał gości. Potem wysłuchali oni krótkiego wywodu o znaczeniu dziejów obrony Westerplatte we wrześniu 1939 r. w przeszłości, jak również dla teraźniejszości Polski. Następnie głos zabrał pan dyrektor Pinkowski. Podkreślił,

iz współpraca między ZZWP a ZSSam stanowi ważny element edukacyjno-wychowawczy.

Kolejnym punktem spotkania stało się podpisane porozumienia. Ze strony Koła nr 2 uczynił to ppłk. Marian Milewski, natomiast szkoły, autor niniejszego artykułu. Parałowali umowę st. chor. sztab. Stanisław Łutczyn i dyrektor Zbigniew Pinkowski. Na zakończenie tej oficjalnej części spotkania jego uczestnicy stanęli do wspólnej fotografii. Potem prezes koła nr 2 zaprosił wszystkich na poczęstunek smacznym ciastkiem i wyborną kawą.

Zawarte 30 grudnia 2013 r. porozumienie otwiera przed Zespołem Szkół Samochodowych i działającym w nim Szkolnym Kołem ZS „Strzelec” (wchodzącym w skład Jednostki Strzeleckiej 2021) nowe możliwości. Jest elementem ciekawych i różnorodnych form pracy pedagogicznej. Uczniowie, wśród nich strzelcy z „Samochodówki”, zyskują okazję do udziału w interesujących zajęciach z historii, geografii, edukacji dla bezpieczeństwa i przysposobienia wojskowego przez udział w wycieczkach, a także innowacyjnych lekcjach, odbywających się nie tylko w budynku szkolnym.

Ponadto współpraca między Kołem nr 2 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego a Zespołem Szkół Samochodowych w Rzeszowie należy do działań w ramach wychowania patriotycznego, które przez 1054 lat naszej historii było i jest jednym z gwarantów istnienia polskiej tożsamości.

Paweł Rejman

DZIAŁALNOŚĆ MŁODZIEŻY STRZELECKIEJ PODCZAS WIELKIEGO POSTU

W pierwszy piątek Wielkiego Postu odbyła się Droga Krzyżowa ulicami miasta Rzeszowa. Wśród uczestników nabożeństwa nie zabrakło strzelców JS 2021. Szli oni z pochodniami na czele procesji. Część strzelców niosła krzyż od pierwszej do drugiej stacji. Inni zaś pilnowali porządku podczas trwania procesji.



Pięć tygodni później młodzież strzelecka poprowadziła patriotyczną Drogę Krzyżową w kościele pw. Świętego Krzyża w Rzeszowie. Treść rozważań tej rzewnej modlitwy przygotował pan dr Dariusz Zięba. Pobudziła ona wielu z nas do zadumy nad postawą polskiego narodu.

Dwa dni później, około sześćdziesięciu strzelców zebrało się pod pomnikiem wówczas błogosławionego, a od 27 kwietnia br. świętego Jana Pawła II na błoniach nieopodal katedry. Wzięli oni udział w obchodach Niedzieli Palmowej i światowego Dnia Młodzieży. Spod pomnika Największego z Rodu Słowian prowadzili procesję do rzeszowskiej świątyni diecezjalnej pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. W kościele zajęli miejsca w ławkach blisko ołtarza. Warto nadmienić, że drugie czytanie przeczytał st. strz. Konrad Leśniak z XIV LO ZST. O obecności strzelców mówił podczas liturgii ks. bp Jan Wątroba.

Nadeszły Wielki Piątek i Wielka Sobota. W obchody tych dni, stanowiących część Triduum Paschalnego, włączyli się strzelcy. Byli tacy, którzy wczesnym rankiem 18 kwietnia wyruszyli autokarami na bieszczadzki szlak. Gdy dotarli na miejsce, z Wołosatego ruszyli na największy szczyt Bieszczad. Ich wyprawa była formą Drogi Krzyżowej na Tarnicę.



Ponadto w Wielki Piątek i Wielką Sobotę strzelcy pełnili straż przy Grobie Pańskim w rzeszowskim Kościele pw. Świętego Krzyża.

Wielki Post daje nam okazję do rozwoju duchowego oraz refleksji. Ma to zasadnicze znaczenie dla młodych ludzi. Strzelcy powinni tak czynić, dając przykład swoim koleżankom i kolegom oraz ukazując, że siła ducha jest fundamentem człowieczeństwa.

*Anna Maria Śliwa,
Agnieszka Mazurak*

Nasze pasje

ROZMOWA Z AGNIESZKĄ MAZURAK, STUDENTKĄ UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO

Agnieszko, Twoją pasją jest rysowanie. Co jest w nim fascynującego?

- Fascynującego? To tak, jakby zapytać, co jest fascynującego w świecie, który nas otacza. Który mijamy często bez zastanowienia, w pośpiechu. I tu pojawia się odpowiedź: zatrzymanie się. Dostrzeżenie rzeczy tak zwykłych, że aż banalnych, a jednak kryjących w sobie coś więcej. Zaczyna się skupiać uwagę na szczegółach, które zwykle umykają, a potrafią zaintryguować. Sam szkic, dla przeciętnego człowieka, nie jest wart analizowania wzrokiem dłużej niż kilka sekund. Jednak to właśnie na jego podstawie dowiadujemy się najwięcej. Reszta, to już tylko studium. Lub aż. To zależy. Studium pozwala skupiać się na każdym fragmencie przedmiotu, który pragnie się przedstawić, dogłębnie analizować jego charakter, budowę, strukturę.

Co sprawia największą trudność w rysowaniu?

- Najtrudniej uchwycić moment. Chwilę, która wdrukowała się w pamięć, mimo że trwała kilka krótkich sekund. Ciężko przelać

ją na papier w taki sposób, żeby nie straciła swojej wartości. Jest to chyba najbardziej irytujące w całej pracy.

We współczesnym świecie dominują obrazy powstałe w wyniku filmowania i fotografowania. Czy obraz przedstawiony na rysunku może z nimi konkurować?

- Oczywiście! Przede wszystkim rysunek stworzony na bazie fotografii nie posiada już tego „czegoś”. Tutaj ważna jest interpretacja. Postrzeganie świata na własny sposób i przekazanie tego dalej. Rysunek nie polega na idealnym przedstawieniu obrazu. Od tego jest fotografia. Ważne jest podkreślenie tego, co nas najbardziej interesuje. Mówią, że można odczytać z prac stan, w jakim artysta aktualnie się znajdował lub nawet, jakim jest człowiekiem.

Dlaczego zdecydowałaś się wstąpić w szeregi Strzelca?

- Czym się kierowałam, nie potrafię powiedzieć. Być może dlatego, że miałam taką możliwość. Nie wierzę w przypadki. Dopiero z każdą kolejną zbiórką, zaczęłam



dostrzegać coraz większy sens mojego zaangażowania w Związku Strzeleckim. A tak patrząc od zupełnie innej strony, nawet nie przypuszczałam, że spotka mnie przy tym tyle dobrej zabawy, tak wielu sympatycznych ludzi i przyjazna atmosfera, którą tworzymy zarówno w trakcie szkoleń, jak i w przerwach pomiędzy nimi.

O SWOICH PASJACH MÓWI ANNA MARIA ŚLIWA, UCZENNICA VII LO W RZESZOWIE

O swoich pasjach mówi Anna Maria Śliwa, uczennica VII LO w Rzeszowie Aniu, czym jest dla Ciebie śpiew?

- Śpiew to całe moje życie. W ten sposób, robiąc to, co kocham, wyrażam siebie.



Śpiew jest dla mnie jak tlen, którego ciągle potrzebuję. Bez muzyki moje życie nie miałoby sensu, ponieważ to ona koloruje świat i zaburza monotonię codziennego życia.

Tańczyłaś (tańczysz) też w balecie. Czy to trudna sztuka?

- Balet jest jedną z najtrudniejszych form tańca. Żeby tańczyć balet, trzeba spędzić wiele lat na ciężkich ćwiczeniach, ponieważ oprócz tego, że trzeba być w wysokim stopniu rozciągniętym, przede wszystkim należy mieć bardzo silne mięśnie nóg i brzucha. Tańczenie baletu wydaje się być z pozoru lekkie i proste, lecz wymaga ogromnego skupienia i siły mięśni, które nieustannie muszą pracować.

Występujesz w Centrum Sztuki Wokalnej kierowanym przez Panią Annę Czenczek. Czy masz jakieś ulubione piosenki lub piosenki, spośród tych, które śpiewasz?

- Tak, mam bardzo wiele piosenek, które kocham śpiewać. Są to między innymi piosenki Anny German oraz piosenki w stylu jazzowym. Lubię też śpiewać piosenki w języku rosyjskim.

Występując z okazji różnych okoliczności, zachwycaś pięknym tańca i słowicznym głosem. Czy odczuwasz wówczas treść?

- Pamiętam mój pierwszy występ w teatrze, podczas którego czułam tak wielką treść, że nie byłam w stanie nic zaśpiewać. Po czterech latach ciężkiej pracy u Pani Anny Czenczek to się zmieniło. Po dziesiątkach koncertów, wielu spektaklach oraz trzech festiwalach zyskałam pewność siebie na scenie i występowanie nie powoduje już tremy. Jeśli człowiek otworzy się na innych, jest w stanie osiągnąć wszystko, czego tylko zapagnie.

Co skłoniło Cię, by ubrać mundur i działać w Strzelcu?

- Przede wszystkim wielki patriotyzm, który jest dla mnie jedną z najważniejszych rzeczy oprócz muzyki. Wstępując w szeregi Strzelca, liczyłam na poznanie ludzi, którzy mają w życiu wyznaczone cele, wyższe wartości i tak się stało. Bardzo lubię przychodzić na zbiórki i spotykać się z tymi ludźmi, wymieniać poglądy. Czuję, że czas spędzony w Strzelcu nie jest zmarnowany.

Żołnierzom Westerplatte

Szarpie nam kraj germański adler
Oni się przeciwstawili, podejmując walkę,
ze sztandarem w dłoni stawiając życie na
szale w wojennym szale, poświęcenie ku
polskiej chwale.

Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy,
śpiewali głośno, broniąc polskiej ziemi,
broniąc własnych żon i własnych dzieci,
nie bojąc się przegranej i nie bojąc się
śmierci.

Nie stłamsił nas atak ani na chwilę,
Niemiec za Niemcem padał, w jedną stronę
bilet.

Nikt nie szczędził kul na germańską głowę
I w krwawym odwecie oręż odbierał im
mowę.

To Wasze piersi broniły polskiego godła,
stawiając granice tam, gdzie płynie Odra.
Świst wrogich kul nie ustał na chwilę,
byliśmy sami, gdy odbierano w nas życie.

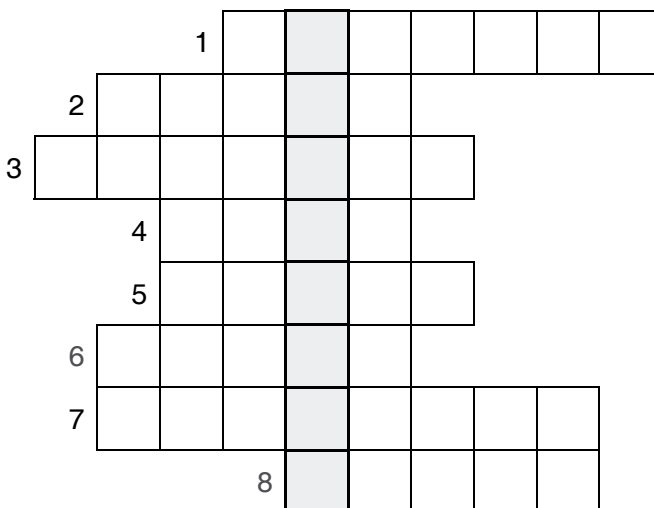
Kiedy się wypełniły dni i przyszło zginąć
latem prosto do nieba czwórkami szli żoł-
nierze z Westerplatte (x6)

Wybrała: Agnieszka Budz

Krzyżówka

1. Zawiera opis dziejów.
2. Bohater powieści H. Sienkiewicza, pogromca tura germańskiego.
3. Stają przed nią poborowi.
4. Nosi się w niej zupę, jest też nazwiskiem 3 polskich monarchów.
5. Może być wielkości lub prześladowcza.
6. Zrobiona na ksero lub rodzaj broni rycerskiej.
7. Szara, w „Pierwszym szeregu podąża na bój”.
8. Nazwa zespołu muzycznego lub samodzielna formacja wojskowa.

Opracowała: Kamila Kawa



PODARUJ MŁODZIEŻY STRZELECKIEJ! 1% PODATKU

Wpisując w formularzu PIT:

Numer KRS 0000283993

Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec”

35-025 Rzeszów, ul. Jagiellońska 6

www.strzelec.erzeszow.pl

konto nr: 57 8642 1126 2012 1122 4749 0001

Wydawnictwo współfinansowane ze środków Urzędu Miasta Rzeszowa.

Redaktor naczelny: Marek Matuła (tel. 794 403 179),

Redakcja: Monika Rudny, Beata Zych, Kamila Kawa, Agnieszka Bieniek, Anna Śliwa, Agnieszka Mazurak, Dariusz Zięba, Janusz Dźwierzyński, Piotr Panek, Paweł Rejman, Jacek Magdoń, Damian Bieńko, Marek Strączek, Artur Szary.

Zdjęcia: Marian Majowicz, Roman Lach, Artur Szary, Jerzy Gajewski i Kamila Moskwa, Ula Noatyńska.

Projekt okładki: RS DRUK Sp. z o.o., 35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4, www.rsdruk.pl

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec”, 35-025 Rzeszów, ul. Jagiellońska 6,

www.strzelec.erzeszow.pl, e-mail: strzelec.rzeszow@op.pl

ISSN 1897-3930



rzeszów
stolica innowacji



POKAZ

